

●Borys Jelcyn : Są to działania nielegalne ● Margaret Thatcher : Naród radziecki powinien wyjść na ulice ● Gorbaczow aresztowany na Krymie ●Władza w rękach wojska i KGB ● Barykady na ulicach Moskwy●

(Mid

GAZETA NOWA

600 zł

Oddziały radzieckie otoczyły i zajęły rządową stację radiową w Wilnie. Cztery opancerzone pojazdy podjechały pod Ministerstwo Łączności w Wilnie, a żołnierze szybko zajęli budynek. Tymczasem okręty wojenne zablokowały port w Tallinie.

Prezydent Federacji Rosyjskiej Boris Jelcyn wezwał do strajku politycznego w odpowiedzi na odsunięcie od władzy Michaila Gorbaczowa. Władomość tę podała AFP powołując się na dobrze poinformowane źródła radzieckie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pozornie w Legnicy nic się nie dzieje. Jednak nie dostrzegam na ogół tłumnie spacerujących oficerów radzieckich. Mundurów wojskowych nie widać wokół miejsc handlu. Wszyscy są w jednostkach — moi legniczanie mieszkający vis a vis jednostki radzieckiej. Nie ma też żadnych przegrupowań. Na coś czekają — dodaje. Może na niejsze są jedynie posterunki przy bramach. Zdaniem rzecznika prasowego wojewody legnickiego, w koszarach radzieckich nie słychać nic.

MIROSŁAW DREWS

Wszyscy pytani nie wierzą, aby zmiany mogły być cofnięte. I wszyscy wracają, bo tam ich dom, rodzina, a tu mogą najwyżej trochę dorobić do swojej biedy. Na pytanie, gdyby wybuchła wojna domowa, czy wtedy zdecydowaliby się na powrót, młody mieszkaniec Lwowa, odpowiedział: koniecznie, trzeba bronić wiat! demokracji. (Lawa)

Paru młodych ludzi, których w wagonie metro naprzeciw mnie wtedy poznałam, dorabiało do niej dziewczyny w spódniczce

Warszawie, Gdańsku i Sopocie. Często wspominali o tym, gdy oboje siedzieli przy stole i wiedzieli, że ich dom jest tam.

Teraz przypomniałam sobie, że był to jedyny człowiek, który nie mówił wówczas o polityce. Niczego nie przewidywał, nie podejrzewał. A może po prostu nie chciał o tym wiedzieć...

ALINA SUWOROW
-PIOTROWSKA

Lepiej nie rozdmuchiwać

Kiedy kolonistę jest źle, sprawa jest prosta. Albo podśpiewuje przez trzy tygodnie "na kolonii życie płyni, jak choremu po rycynie" i wytrwale czeka końca "wakacyjnej atrakcji", albo śle do domu rozpaczliwy list.

Kiedy kierownikowi ośrodka kolonijnego jest źle, sprawa się komplikuje. Piosenka nie zawsze jest w stanie rozładować frustrację wieku dojrzałego. W wieku tym nie bardzo też wypada uciekać do rodziców.

24 lipca w ośrodku Federacji Związków Zawodowych Służby Zdrowia w Torzymiu rozpoczęła się kolonia zorganizowana przez Zespół Opieki Zdrowotnej w Lubinie. Atmosfera radosnej beztroski nie trwała długo. Już pierwszego dnia przerwał ją "lekki zgrzyt". Kierownik ośrodka ku zaskoczeniu kadry i kolonistów zarządził wycieczkę do oddalonej 800 m restauracji. Wycieczka okazała się stałym punktem programu, restauracja stałym miejscem spożywania posiłków. Wprawdzie stołówka na terenie ośrodka jest, ale czy to powód żeby od razu z niej korzystać?

Decyzja kierownika do końca nie jest zrozumiała. On sam mówi coś o zepsutych kofach, złośliwi opowiadają o nieopłacalności. Zresztą, czy to ważne? Poprzedzając kolonię turnus emerytów, według relacji kierownika, z uśmiechem na twarzy przemierzał codziennie sześć razy 800 m i wszyscy byli zadowoleni. Na kolonii najwyraźniej zebrał się sami malkontenci, stąd wybrzydzenie.

Wkrótce "lekki zgrzyt" przemienił się w jawny konflikt. Kolonia zaży-

czyła sobie świetlicy. Wprawdzie świetlica na terenie ośrodka jest, ale czy to powód... Odmowna decyzja i tym razem nie jest jasna. Zaginione klucze, to wersja numer jeden. Walący się strop — to wersja numer dwa. Ta druga wydawałaby się bardziej prawdopodobna, gdyby nie fakt, że kierownik stanowczo odmawiał otwarcia drzwi świetlicy i zaprezentowania komukolwiek fatalnego stropu. Tego typu prezentacja nie należy do jego obowiązków.

Punktów spornych było znacznie więcej. Pozabijane gwoździem okna domków campingowych, panujący w domkach zaduch, woń pleśni, brak sprzątaczk, brak stróża nocnego, problemy z prysznicami, itp. Kiedy kolonistę jest źle, śle do domu rozpaczliwy list. W Lubinie kilka takich listów odebrano. Dodatkowo bulwersował fakt, że kierownik ośrodka, w opinii kolonistów inicjator wszelkiego zła, często był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Kiedy kierownikowi jest źle, do rodziców uciec nie może, a smutek jakosć koić trzeba.

Listy dzieci odniosły skutek. Cztery dni po rozpoczęciu kolonii przybyła pierwsza, złożona z przedstawicieli związków zawodowych lubińskiego ZOZ-u, komisja. Komisja "wspólnego języka" z kierownikiem ośrodka nie znalazła. Postraszona przez niego policja, powróciła do Lubina, napisała protokół, dała znać prasie. Do Federacji Związków Zawodowych Służby Zdrowia — właściciela ośrodka popłynęło pełne pretensji pismo.

Do Torzymia przyjechała druga komisja, tym razem złożona z osób całkowicie kompetentnych — pra-

cowników Działu Służby Pracowniczej lubińskiego ZOZ-u. Nagle wszystko zaczęło przybierać inny obrót, a jawny konflikt szybko przemienił się znowu w "lekki zgrzyt". Komisja stwierdziła, że cała sprawa niepotrzebnie została "rozdmuchana" przez prasę.

Spacer do restauracji dzieciom służy, zaaranżowana świetlica spełnia swoje funkcje a stara położona jest w tak niebezpiecznym miejscu, że użytkowanie jej jest wręcz niewskazane, sprzątaczkę się znalazła, kierownikowi nikt nigdy nie udowodnił, że jest pijany, a jeśli nawet bywa, to dzieciom to nie przeszkadza, poza tym dzieci jak to dzieci — zawsze przesadzają.

Do organizatora kolonii, w tym wypadku Działu Służby Pracowniczej lubińskiego ZOZ-u, należy między

innymi podpisanie odpowiedniej umowy z przedstawicielem właściciela wynajmowanego ośrodka. Umowę podpisano. Lakoniczną, dotyczącą jedynie kwestii kosztów. Pozostałe sprawy, w tym warunki socjalne, omówiono telefonicznie. Prawdziwi profesjonalści muszą w końcu sobie ufać. Naturalnie stołówka miała być na terenie ośrodka, świetlica zawsze do dyspozycji, camping bez zastrzeżeń, słowem — wszystko zapowiadało się świetnie.

Po rozpoczęciu kolonii Dział Służby Pracowniczej niewiele mógł już zdziałać. Mógł się jedynie dziwić i opłakiwać pierwsze spontaniczne odruchy — nie "rozdmuchiwać".

(bkm)



Fot. Marek Woźniak

Kasety pracują... na książki

Krośnieńska biblioteka swą lokalizację zmieniała już trzykrotnie. Działające lokum mieszczące się przy ulicy Parkowej jest najlepszym z dotychczasowych, ale... za małe. W pierwszym budynku przy ulicy Pocztowej księgozbiór w roku 1947 liczył niewiele ponad tysiąc. Dziś książek jest ponad 55 tysięcy. Ach! Gdyby tak rósł nasz narodowy majątek?! Od 25 lat pracuje tu Alicja Nawojka. Dzisiejsza pani dyrektor przeszła niemal wszystkie stopnie zawodowego wtajemniczenia. Wszyscy pracownicy są fachowcami w swej branży. Dyrektor Nawojka jest zadowolona z ich pracy i jednocześnie szczerze żartowiona, że dwie panie już niedługo opuszczą Krosno. Kto je kompetentnie zastąpi? Bibliotece miejsko-gminnej podlegają też dwie placówki filialne w Krośnie (w hotelu zakładowym i w szpitalu) i trzy na terenie wiejskim: w Osiecznicy, Radnicy i w Wężykach. Dodatkowo działa też 11 punktów bibliotecznych, które nieśledzą już w stanie szczątkowym. Nie należy się jednak temu dziwić, albowiem ekwiwalent za wykonywaną w nich pracę jest śmiesznie niski.

Liczba zarejestrowanych czytelników wynosi — 2869. W pierwszym półroczu wypożyczali oni 39328 książek (dzieci 16193, a dorośli 14170). Z druków i czasopism skorzystało 8965 czytelników. W roku 1991 na zakup 1056 książek wydano ponad 17,5 mln złotych. Duże braki finansowe biblioteka częściowo rekompensuje, wypożyczając kasety VIDEO. Od kwietnia uzyskano z tego tytułu ponad 6 mln zł. W minionym roku szkolnym dział przy bibliotece kurs nauki języka niemieckiego. Od września przyjmowane będą zapisy na kolejne kursy. Jeżeli znajdą się chętni to lekcje mogą odbywać się również w językach angielskim i francuskim.

Piotr Miechowicz

Aby „płuca” nie zgorzały

To, że las rośnie wolno, a płuca szybko wiedzą z pewnością wszyscy. Dlatego też nie wolno nam ani na chwilę zaprzestać czuwania nad jego bezpieczeństwem. Nie możemy pozwolić na to, aby z powodu czyjejś lekkomyślności, nieuwagi czy też celowej działalności doprowadzić do spalenia się naszych zielonych „płuc”.

W tym celu, na terenach poszczególnych nadleśnictw postawione są wieże obserwacyjne. W tych, przez leśników nazywanych „bocianich gniazdach”, czuwają ludzie, aby w porę powiadomić straż pożarną o zaobserwowanym pożarze, czy też nawet dymie wydobywającym się z ostępów leśnych. To właśnie dzięki nim wiele hektarów lasów zostało uratowanych przed zagładą.

Dotychczas stawiano wieże drewniane, o ograniczonym okresie żywotności. Obecnie montowane są wieże metalowe. Taką właśnie wieżę zafundowało sobie ostatnio Nadleśnictwo Lipinki Łużyckie, stawiając „bocianie gniazdo” w okolicach wsi Nowe Czaple.

Tekst i zdjęcia: Zygmunta Dyszczyński

Holandia — głównym odbiorcą krośnieńskiej płyty

Zakłady płyt Pilśniowych są potentatem przemysłowym Krosna. Nową postacią w tych zakładach jest dyrektor naczelny. Od 7 listopada 1990 roku "rzadzi" 38-letni Eugeniusz Kabaciński, który wygrał konkurs na to stanowisko. Upřednio pracował on w Zakładzie Energetycznym w Wałbrzychu.

W przeciwieństwie do wielu zakładów — pracownikom "płyt" nie grozi zwolnienie. 700-osobowa załoga może być więc spokojna. Również i wyniki I-szego półroczu 1991 roku są dobre. Nawet upadek krajowej gospodarki nie zniszczył ZPP. Z wyprodukowanych 12119 mln m3 płyt, większość wyeksportowano głównie do Holandii, Szwecji, Danii i Niemiec, a nawet do Afryki (Sudan i Maroko). Zaledwie 1/3 sprzedano na krajowym rynku. Polscy odbiorcy to zakłady stolarskie budowlanej z Gorzowa i Włoszczowej oraz fabryki mebli z Zielonej Góry, Świebodzina i Opola. Zysk brutto za ten okres wyniósł 10 mld 200 mln zł, z tego na dywidendy odpada 3,4 mld, na podatek dochodowy — 4,2 mld, a na podatek od wzrostu wynagrodzeń — 2,6 mld zł.

Srednia płaca w zakładzie wynosi 1.510.000 zł. Zarówno płaca jak i wypracowany zysk z uwagi na sławetny "popiwek" nie mogą być jednak w pełni skonsumowane przez zakład i pracowników. Wystarcza przynajmniej na udogodnienia socjalne. W 100% realizowane jest zapotrzebowanie na wczas i kolonie. Ale nie wszyscy z tej okazji korzystają. W tym roku z kolonii skorzystało 23 dzieci, a na zorganizowane wczas wyjechało 39 pracowników. Więcej jest zwolenników wczasów "pod gruszą". Z tej formy wypoczynku skorzysta 800 pracowników i członków ich rodzin, a dofinansowanie przekroczy sumę 220 mln zł. Zakłady dysponują domem wczasowym w Karpaczu, a w nadmorskich Łazach, czterema dwuosobowymi pokojami.

Czy ten "błogostan" będzie trwał wiecznie? Zakładowe budynki i hale produkcyjne są w dobrym stanie, ale zużycie maszyn i sprzętu oceniane jest na 60-70%. To stan alarmujący.

"Płytom" niezwykle potrzebna jest nowoczesna specjalistyczna szlifierka. Wypatrzyli ją już zakładowi specjaliści w Szwecji. Szkolę jednak w tym, że wysoka cena uniemożliwia jej zakup przez Krosno. Dyrekcja bardzo liczy, że przyjdzie jej w sukurs "PAGED" spółka z o.o., która m. in. w imieniu Zakładów zawiera umowy i udziela finansowych gwarancji. Ważnym atutem ZPP jest rzadko w kraju spotykane wykorzystanie mocy przerobowych na poziomie 90%!

Piotr Miechowicz

„Pollena” w Ścinawie do przyspieszonej prywatyzacji

Spośród dziesięciu wytypowanych przedsiębiorstw z województwa legnickiego przeznaczonych do przyspieszonej prywatyzacji, na liście znalazło się Przedsiębiorstwo Chemii Gospodarczej "Pollena" w Ścinawie. Zakład uchodzi za dobrze prosperujący. Pakowanie proszku jest całkowicie skomputeryzowane. Są dwie linie wyposażone w sprzęt produkcji włoskiej. Komputer sam waży proszek, pakuje, zlicza produkcję dzienną, miesięczną, sam dokonuje korekt.

Zakład produkuje całą gamę proszków do prania, zarówno do pralek wirnikowych, jak i automatycznych. Do znanych należy proszek "Wera - 95". Na targach w Czechosłowacji zdobył złoty medal. Inny, do prania bielizny kolorowej, to "Samba". Rewelacją ma być proszek "Pollena — regen", który wchodzi na rynek. Opracowany został przez naukowców z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej przy wykorzystaniu nowych duńskich surowców. Produkuje się tutaj również różnego rodzaju pasty do mycia naczyń i wiele detergentów potrzebnych w domu.

Majątek przedsiębiorstwa wyceniony został na 60 mld zł. Zgodnie z założeniami przyspieszonej prywatyzacji zakład zostanie wystawiony na sprzedaż. Kupujący, aby zostać właścicielem firmy, musi wpłacić w pierwszej racie 40% wartości jej majątku. Pozostałe raty, w późniejszym okresie. W pierwszej kolejności oferta zostanie skierowana do kapitału krajowego, w dalszej, jeśli nie będzie kupca, do zachodniego. W przedsiębiorstwie rozważa się inne możliwości prywatyzacji. Zamierza się utworzyć spółkę pra-

cowniczą. Aby do tego doszło, trzeba zebrać 20% funduszu przedsiębiorstwa i funduszu założycielskiego. Stanowi to kwotę 4 mld złotych. Załoga liczy 160 osób, na każdego wypada więc po 25 mln zł. Czy stać kogoś będzie na wpłacenie takiej kwoty? Zbiera się jednak pieniądze. Część, 300 mln zł załoga ma w postaci obligacji, jako nagrodę z zysku za rok ubiegły. Szuka się również udziałowców z zewnątrz do przyszłej spółki. Każdy, kto dysponuje gotówką, może kupić udziały. Niebawem ukażą się ogłoszenia w prasie w tej sprawie. W porozumieniu z wojewodą ustalono termin 15 września, jako datę zgromadzenia wymaganej kwoty do założenia spółki pracowniczej. Jeśli do tego czasu nie uzbiera się pieniędzy, firma zostanie wystawiona na sprzedaż.

W rachubę wchodzi również spółka joint venture. Interesuje się przedsiębiorstwem pewna firma amerykańska, która swoje interesy robi również w Wielkiej Brytanii. Chce zainwestować w zakład kwotę 2 mln funtów. W tej sprawie wpłynął list intencyjny do wojewody legnickiego. Powinny zastrzyk finansowy, pozwoliłby znacznie rozbudować i jeszcze bardziej unowocześnić zakład.

Jaki będzie ostateczny wariant prywatyzacji Przedsiębiorstwa Chemii Gospodarczej "Pollena" w Ścinawie? Już niebawem się dowiemy.

Zbigniew Poraszka

Jaki będzie los lokatorów?

Prezes nie lubi sentymentów

Trzyosobowa delegacja z Czerwieńska zawitała u Wojewody. Burmistrz Witold Bieżański, dyrektor miejscowego PGR, Dariusz Ignaszewski oraz dyrektor spółki "Benfarm" Witold Wójciszewski chcieli porozmawiać o realnych możliwościach prywatyzacji podupadającego z dnia na dzień gospodarstwa państwowego.

Nie uzyskali takich informacji. Odpowiedź ograniczała się w zasadzie do jednego wyjaśnienia: brak konkretnej ustawy. Tymczasem miejscowy PGR z tytułu podatków dłużny jest Urzędowi Miasta i Gminy kilkadziesiąt milionów złotych. Pieniądzy tych burmistrz nie może na razie wyegzekwować, ponieważ PGR ich po prostu nie ma. Jedynie wyjście, jak podejrzewa Witold Bieżański, to zajęcie inwentarza lub maszyn rolniczych.

Oddzielny problem stanowią PGR-owskie domy mieszkalne. Większość od lat nie remontowana. Sonda zorganizowana wśród mieszkańców dowiodła, że sporo ludzi rezygnowałoby na ewentualne wykupienie mieszkań. Zarówno wojewoda, jak i zakład pracy zgadzają się na znaczne umorzenie kosztów zakupu. Niezbędne byłoby jednak przejęcie budynków przez Urząd Miasta i Gminy do mienia komunalnego. PGR nie posiada bowiem aktu prawnego zezwalającego na sprzedaż nieruchomości. I w tym miejscu zaczynają się problemy. Burmistrz nie przejmie domów dopóki wszyscy mieszkańcy nie zadeklarują się ich wykupić. "Wiąże się to z kosztami — mówi — Przejęcie w chwili obecnej jest nierealne, ponieważ nie mamy zabezpieczenia w budżecie". I dalej burmistrz wyjaśnia: "Jeśli zaistnieje taka sytuacja, że PGR zostanie zlikwidowany, my przejmemy te budynki, ale myślę, że łącznie z subwencją z budżetu

państwa. Takich ewentualności, że ktoś nam to przekaże, a my będziemy do tego dopłacać, po prostu nie zakładam...".

Wiadomo, że czynsze w budynkach komunalnych ustalane są centralnie, a ich wysokość jest o wiele niższa od kosztów utrzymania. W tej sytuacji stanowisko burmistrza jest uzasadnione.

Dodajmy jeszcze, że samo ogrzewanie PGR-owskich mieszkań na terenie Czerwieńska, Nietkowa i Dobrzecina pochłania miesięcznie kilkadziesiąt milionów złotych. Aby odzyskać ponoszone nakłady podwyższono opłatę za powierzchnię grzewczą, na razie o 60%. Nie przewidziano jednocześnie remontu zdewastowanych pieców, ani wymiany i czyszczenia kaloryferów. A wiadomo, że bez tych czynności samo ogrzewanie mija się z celem. Szykuje się więc kolejna zima zgrzytania zębami.

"Wszystko jest tu bezpańskie" — mówią mieszkańcy i tak właśnie od lat traktują użytkowane przez siebie budynki i obejścia. W świadomości wielu pracowników, PGR-owskie znaczy tyle co niczyje i nie wskazuje na to, by pomogły w tym wypadku władze terenowe. Wojewoda czeka na odpowiednią ustawę, burmistrz — na pieniądze.

Najbardziej chyba radykalne rozwiązanie podsuwa Leszek Szymański, prezes spółki "Benfarm". Proponuje, aby sprywatyzować mieszkania w Czerwieńsku, które są bodaj w najlepszym stanie. A ci, którzy nie zgodzą się na wykupienie? Czyżby eksmisja?

"Czas sentymentów już się skończył" — powiedział nam prezes "Benfarmu". Stwierdzenie to pozostawiamy pod rozwagę czytelników.

Alina Piotrowska

"Włós się jeży"

Przeczytałem tekst w „Gazecie Głogowskiej” nr 152 z 07.08.1991 r. — „Przymiarka do zakazu transplantacji”, pełen „moich” wypowiedzi, cytowanych za komentarzem radiowym.

Jeżeli wszystkie inne Wasze tytuły i komentarze tak deformują cudze wypowiedzi i intencje, to włos się jeży. Rozumiem potrzebę sensacji w dzienniku, nie tracę jednak nadziei, że macie również potrzebę rzetelności w sprawach ważniejszych.

Myślę, że służby temu będzie wydrukowanie, przynajmniej we fragmentach tego, co naprawdę powiedział senator Obertanec na temat pana prof. Religi. Sam, pod kreślam jeszcze raz; nie wycofuję ani słowa z tego co powiedziałem w tej sprawie z trybuny senackiej, jak i do kamery. Można to nazywać „średniowieczem” czy „glupotą”, można mnie atakować. Ja jednak powtórzę raz jeszcze, nawet gdyby prof. Religa uratował moją Matkę. Zagrożenie życia, skromnych pacjentów w szpitalach „powiatowych”, nie jest mniej ważne od życia pacjentów profesora Religi. I ktoś się do licha za życiem tych pacjentów musiał ująć. Również za bytem tych „powiatowych” szpitali, które nie mają tak mocnych łokci jak prof. Religa. Po to mają w końcu swego „średniowiecznego” jak mnie nazywacie senatora Obertanec. Nie będę komentował idiotyzmów w tekście, o tym, że

Senat przygotowuje zakaz transplantacji organów — panujące upały rozprzeszają tu częściowo autora. Kończąc tę część, raz jeszcze powtórzę, nie jestem przeciw przeszczepom ani przeciw prof. Relidze, szanuję Go i cieszę się, że dostał na ten rok tak wielkie pieniądze od Państwa Polskiego na swoją klinikę.

Gdy się jednak od Państwa Polskiego po półroczu żąda drugie tyle, to trzeba powiedzieć czym kosztem, albo jeszcze lepiej; przyjechać do „powiatowego” szpitala i spojrzeć w oczy leżącemu i pacjentom, a potem rościć sceny. Co do „niecałkiem czystej sprawy” 400 tys. USD, które, jak pisze autor tekstu załatwiłem na zakup wyposażenia Ośrodka Diagnostyki Onkologicznej dla Kobiet, to odsyłam do Społecznej Fundacji „Solidarności”, lub do pana Prezydenta Lecha Wałęsy, który jest fundatorem z prośbą o wyjaśnienie tej „nieczystej sprawy”.

Jedno jest pewne, Ośrodek Diagnostyki Onkologicznej w Legnicy zaczyna pracę już późną jesienią i będzie badał kobiety z całego województwa, bez względu na to, czy dostaną votum nieufności, czy nie i czy wygra ekipa mająca korzenie moskiewskie, peruwiańskie czy polskie. Ośrodek powstał.

Ja po prostu dotrzymuję słowa.

Senator RP
Stanisław Obertanec

FRAGMENT WYSTĄPIENIA SENATORA ZIEMI LEGNICKIEJ STANISŁAWA OBERTANCA PODCZAS DYSKUSJI NAD USTAWĄ O ZAKŁADACH OPIEKI ZDROWOTNEJ, DNIA 2.08.1991 R.

„Koszty leczenia... Myślę, że każdy szpital powiatowy mógłby też wydać swój roczny budżet w pół roku. Czy życie skromniejszych pacjentów w tych szpitalach jest mniej ważne?”

Mam dobre rozpoznanie w terenie. Jest tam ciężko jak wszędzie, ale starczy, bo musi. Jest tam ofiarność i poczucie przyrzeczności. Do nich jednak telewizja nie przyjeżdża!

Z przeszczepami nie jest już tak, że robi się je, bo jest okazja, bo przyjechał właśnie ktoś, kto potrafił to zrobić. Przeszczepy robi już wiele klinik w Polsce. Jest to teraz tylko problem środków. Nie tylko w Polsce, w Szwecji i w USA też!

Senat będzie debatował kiedyś zapewne nad tym, czy wszystkie przeszczepy mają być opłacane z funduszy publicznych, czy z prywatnych funduszy, np. fundacji.

Zważywszy, że za cenę przeszczepu serca można wykonać dziesięć pomostów naczyniowych, przywracających pacjentów do pełnej sprawności, pojawia się problem dramatycznych wyborów. Trzeba wybierać. Również w Polsce. Na wszystko, jak wszędzie w świecie nie starczy.”

Senator RP
Stanisław Obertanec

Wakacyjna kontestacja

Wielu młodych ludzi czeka na to szaleństwo przez cały rok, bo Jarocin to miejsce gdzie można nie tylko posłuchać muzyki nieobecnej na płytach i w radiu. Można tu chociaż przez kilka dni pożyć na prawdziwym luzie, z dala od życiowej stabilizacji. Dla wielu uczestników tej corocznej fety jest to najważniejsze wydarzenie w roku.

Właściwie widowisko zaczyna się już na jarocińskim dworcu. Z pociągów wysiada melalowo-rokersowo-punkowe bractwo (w tym roku niewielu było skinheadów). Zaczyna się utrwalanie „pior i irokezów” przy pomocy wody z cukrem i lakieru. Z workami na plecach kierują się w stronę pola namiotowego (w tym roku odpłatność za trzy dni wyniosła 20 tysięcy złotych od osoby). W workach pogrążają jarocińskie szlagiery: piwo i „belty”. Po drodze na pole namiotowe co obrotniejsi właściciele ogródków proponują „usługi hotelarskie”. Jeszcze tylko rozbić namiot i można już iść na koncerty.

Jednak na stadion trudno było się dostać za darmo. Porządku strzegła specjalna grupa ochroniarzy.



Fot.: MAREK WOŹNIAK

Na koncertach publiczność żywo reagowała na każdą chałę. Hity-kiły „nagradzane” były gwizdami i chóralnymi okrzykami „ch...wo, ch...wo...”. Używano również plastikowych butelek i worków z piaskiem. Nie obyło się bez zadem. Podczas jednego z koncertów doszło do regularnej wojny między widzami, a ochroniarzami. Na bezwzględnej działalności ochrony, część publiczności od powiedziała butelkami oraz kamieniami. Organizatorzy dali za wygraną i koncert spokojnie trwał do końca.

Do Jarocina przybyli z pielgrzymką również buddyci. Oferowali oprócz śpiewu i tańca, ciasteczka o dalekowschodnim, siodłomławym smaku oraz lekturę religijną. Jednak trudno było sprządać „naćpanemu” towarzystwu (dominował głównie butapren) madości Hare Kriszny zawarte w kolorowych książeczkach. Zawiedli w tym roku Świadkowie Jehowy, którzy w poprzednich latach przepowiadali w Jarocinie raj na Ziemi. Na ulicach dało się także zauważyć kleryków w sutannach rozmawiających z młodzieżą. Natomiast „działalność misyjna” oazowców ograniczała się tylko do rozmów między sobą.

W jarocińskim tyglu mieszały się różne orientacje religijne, a także polityczne. Mimo, iż do festiwalu „przyklejały” się zawsze różne ruchy i ugrupowania pozamłodzieżowe, pozostanie on miejscem „wyżycia” się młodzieży, parodiowej kontestacji, posady dla dobrych manier, „obrastania w puch” i stabilizacji.

JAROSŁAW WALERCZAK

Nowe myślenie o kulturze

Barlink, przepięknie położone miasteczko w województwie gorzowskim. Wspaniałe jezioro i lasy. Wymarzona miejscowość dla turystów. Mimo pełni wakacji tych ostatnich jest niewiele. Życie mieszkańców toczy się od lat ustalonym trybem. Na ulicach spokój i sennosc.

W ostatnich dniach jednak ten błogi nastrój „zakłóciła” impreza pod nazwą „Warsztaty kabaretowe 91”. Głównym organizatorem jest Dom Kultury „Panorama”, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Studenckie Centrum Kultury „Rotunda” z Krakowa.

Dyrektorem „Panoramy” i zarazem głównym pomysłodawcą „Warsztatów” jest Ewa Sopielska-Wojtal. Absolwentka zielonogórskiej WSP i Uniwersytetu Warszawskiego. W czasach studenckich związana z kabaretem „Potem”.

Trafiła do Barlinka zaraz po studiach. Wówczas objęła posadę kierownika. Wtedy jeszcze „Panorama” była zakładowym domem kultury „BOMETU”. Od 1 czerwca 1991 roku, w wyniku konkursu, pani Ewa została dyrektorem tej placówki, która w tak zwanym międzyczasie przeszła pod kuratelę nowego burmistrza. „Panorama” dysponuje piękną salą widowiskową (400 miejsc), która może być wykorzystywana również jako kino. Oprócz tego jest kawiarnia z salą kameralną dla 100 osób.

Wypożyczenie techniczne (nagłośnienie, mikrofony, mikser) prezentuje się zupełnie przyzwoicie. Można nim poprawnie obsługiwać wszelkiego rodzaju koncerty.

Do czasu objęcia fotela dyrektorskiego przez panią Wojtal ośrodek nastawiony był na kulturę masową (czytaj ilościową), czyli tak jak w całej Polsce. Przyjeżdżali więc do Barlinka tzw. chałtury, firmowane przez „Estradę” lub tym podobnych speców od rozrywk. Zakłady wykupowały bilety i problem ukulturalnienia mieszkańców był z głowy. Oprócz tego istniały jakieś zespoły amatorskie, które grywały przede wszystkim na weselach. Jedyne jasne punkty tamtych czasów, które przetrwały do dziś to teatr dziecięcy „Wiatrak” oraz pracownia ceramiki pani Romany Kaszczy. Jest to tzw. ceramika uniwersalna. Pracownia ta jest jedną z trzech działających w Polsce. I

to było wszystko o czym warto wspomnieć.

Obecnie nowa pani dyrektor stara się wprowadzić w życie swoją koncepcję na organizowanie kultury, która polega przede wszystkim na zmianie myślenia, zarówno w sferze publiczności, Ewa Wojtal postawiła na młodzież. Między innymi dlatego poznaczono się definitywnie ze sprzedażą biletów w zakładach pracy. Są to oczywiście działania bardzo ryzykowne, ponieważ bardzo trudno jest zapewnić salę widowiskową, która przyjdzie na imprezę z własnej woli i za własne pieniądze. Jeszcze trudniej zmienić jej przyzwyczajenia.



Może jeszcze za wcześnie mówić o wielkich sukcesach, ale pojawiły się pierwsze jaskółki. Kilku młodych ludzi zaangażowało się w organizację występów.

Pierwszym koncertem zorganizowanym przez nową dyrekcję był występ zespołu „Raz, dwa, trzy”. Impreza nie była sukcesem kasowym, ale przyniosła inne korzyści. Ludzie którzy zaryzykowali kupno biletów byli bardzo zadowoleni i rozreklamowali ją wśród znajomych. Kolejni wykonawcy mieli już dużo większą frekwencję. Na zapewnienie sali w stu procentach nie trzeba było długo czekać. Dzięki staraniom i prywatnym kontaktom pani Ewy do Barlinka przyjechał Jacek Fedorowicz. I to był ten pierwszy wielki sukces. Inwestowanie w młodą publiczność w pełni się

opłaciło. Młodzież otworzyła duży kredyt zaufania.

Pani dyrektor, zapewniła, że nie zamierza, wzorem innych, dzierżawić swoich pomieszczeń dla sklepów, hurtowni, wypożyczalni kasety wideo z tandetnymi tytułami etc. Wszystko to, jak twierdziła pani Ewa, ma bardzo krótkie nozgi. Trzeba próbować innych sposobów. Jednym z nich są plany wejścia ośrodka w spółkę z pewnym biznesmenem. Nie bez przyczyny wspominałem na początku o wspaniałych walorach turystycznych Barlinka. Niestety miasto nie posiada bazy noclegowej ani gastronomicznej. I ten brak „Panoramy” chce wykorzystać jako atut. Spółka, która miejmy nadzieję powstanie, chce zorganizować w pełni profesjonalny, na wysokim poziomie hotel wraz z restauracją na europejskim poziomie. Do tego bilard, satelita, być może kasyno. I to jest owa przyszłość w której dom kultury mógłby dobrze funkcjonować, zapominając o kłopotach finansowych.

Drugim atutem jest wspomniana pracownia ceramiki uniwersalnej, która przy dobrej reklamie mogłaby sprzedawać swoje wyroby za godziwe pieniądze. Dowodem na to, że nie są to czcze słowa i pobożne życzenia niech będzie że sztorcowa wizyta wycieczek ze Skandynawii, które zostawiły sporo gotówki za te niepowtarzalne cacka.

Póki co budżet „Panoramy” wynosi 300 milionów złotych. Kwota ta musi wystarczyć zarówno na działalność merytoryczną jak i pensje dla 10 pracowników. Jest to oczywiście suma śmiesznie mała, biorąc pod uwagę utrzymywanie tak dużego obiektu. Sam sezon grzewczy kosztuje 100 milionów.

Należy mieć więc nadzieję i trzymać kciuki za powodzenie planowanej spółki, bowiem jest to chyba jedyny sposób, by pani Wojtal mogła spokojnie pracować i wprowadzać w życie swoją koncepcję kultury w Barlinku.

JANUSZ KLIMENKO

Pielęgniarka na telefon

Prywatna służba zdrowia stara się wszechstronnie zadowolonych klientów. W Poznaniu można przez telefon wezwać pielęgniarkę o każdej porze dnia i nocy, celem zmniejszenia ciśnienia, zrobienia zastrzyku, założenia kroplówki. Godzina pielęgniarskiego czuwania przy łóżku chorego kosztuje 25 tys. zł.

(PAP)

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Łutycki

12

Z samego rana otrzymałem wiadomość od kapitana Osińskiego. Okazało się, że Aleksandra Konarskiego nie ma w Warszawie. Od kilku dni przebywa w rodzinnej Komprachcicach pod Opolem. Po porozumieniu się z komendą miejską w Opolu uzgodniono, że opis jednego z napastników na ulicy Szpitalnej, podany przez świadków — mógłby pasować do sylwetki Konarskiego. Wojtek zapowiedział swój przyjazd do Opola w godzinach popołudniowych. Po przyjeździe mieliśmy się spotkać w hotelu. Samochód będzie prowadził Włodarczyk, a przy jego ostrzej jeździe powinni przyjechać za cztery, może cztery i pół godziny.

Po śniadaniu wybraliśmy się z Jankiem na próbę do amfiteatru. Dziś prowadził ją inny reżyser. Kierownik muzyczny i realizator — bez zmian. Usiadłem niedaleko niego a Janek wyciągnął swoje teledziwizyjny i kokietał nimi dziewczyny siedzące w koronie amfiteatru.

Niech pani przestanie knocić tę pierwszą frazę! Czy u diabła nie słyszy pani, że tam ma być „i” a nie „fis”? — kierownik muzyczny krzyknął do mikrofonu.

Przecież śpiewam „i”.

Główny pani śpiewa! Pani w tym samym miejscu ciągle fałszuje!

Daj spokój Gienek, nie wrzeszcz. Ludzie słuchają.

To niech słuchają. Ja już nie mam zdrowia do tych amatek. Nie dość że nie znamy muzykę abecadla, to jeszcze ktoś je na festiwal wysłał.

Pani Haniu, proszę jeszcze raz spróbować — reżyser usiłował ra-

tować sytuację. — Niech pani wejście od lewej kulis, taak, trochę na prawo... dobrze. Uwaga! Zaczynamy!

Dyrygent prowadził orkiestrę bez paleczki, rytmicznie wymachując rękami.

Stop! — kierownik muzyczny był wściekły. — Do jasnej cholery, co z tym wejściem melodiowym, przecież powtarzam po raz setny, że tam jest „i” a nie „fis”!

Reżyser cichym głosem mitygował rozindyczonego szefa muzycznego. — Stary, przestań się piekieli! Niech sobie śpiewa jak chce.

Co to znaczy jak chce? Przecież to skandal! Ja tej dziewczyny nie wpuszczę wieczorem na estradę!

Wpuścisz stareńki, wpuścisz. To jest nowa narzeczona dyrygenta, a jak się dyrygent obrazi, to kto ci zagra wieczorem? No kto? — i dodał do mikrofonu: — Dobrze jest pani Haniu. Proszę tylko zapamiętać z której strony kulis pani wychodzi. Do wieczora! Następny numer proszę... Teraz konferansjerzy. Tak obójcie.

Przed dwunastą wróciłem do hotelu. Zamówiłem dwie butelki napoju wielowocowego, trochę lodu i wszedłem pod prysznic. Potem położyłem się wygodnie w łóżku i przeglądając notatki czekałem na przyjazd Wojtki.

Osiński dotarł do Opola wcześniej popołudniem. Pojechał prosto do komendy, skąd telefonicznie poinformował mnie, że wpadnie do hotelu dopiero po przesłuchaniu Aleksandra Konarskiego.

Osiński przesłuchiwał go w asyście oficera z Opola, który prowadził dochodzenie w sprawie

Kostrowskiej. Potem miała nastąpić konfrontacja ze świadkami. Wojtek przyszedł do hotelu sam. Włodarczyk został na obiedzie w kasynie milicyjnym. Osiński był wyraźnie zmęczony. W jego głosie, obok znużenia, pojawiła się nuta rezygnacji.

Gonimy w piątkę — zaczął. — Świadkowie stanowczo oświadczyli, że Konarskiego nie był jedynym z napastników. Ktoś podobny, ale nie ten facet. A ja chciałem do Opola z nadzieją, że wreszcie trafiliśmy na konkretny ślad.

Czy nie postawiłaś sobie prostego pytania: jakie motywy mogłyby spowodować Konarskiego do napadu na Kostrowską?

Myślałem o tym, ale skoro obrażał się w kręgu jej najbliższych znajomych, to mógł mieć jakieś porachunki. Zresztą sam wiesz jak dziwnie bywały motywy zbrodni.

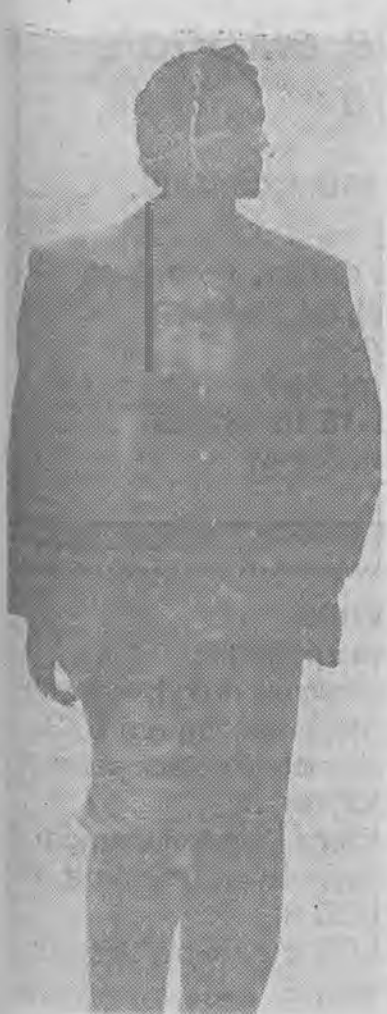
A co ustaliście z Reńskim?

Co... Reński? Ach, ten naręczony Ormiański. No więc sprawdziliśmy jego paszport służbowy. Rzeczywiście wyjechał na Węgry, do Esztergom, na jakas sesję naukową czy symposium poświęcone sztuce ludowej. Stemple służby granicznej są w porządku. Wyjechał z Polski dwa dni przed wypadkiem. Mówi, że po drodze zatrzymał się w Budapeszcie u kolegi. Potem był od początku do końca na tej sesji i wrócił przez Pragę. Linie papilarne w mieszkaniu Ormiańskiej, te których dotąd nie zidentyfikowaliśmy, należą do Krzysztofa Reńskiego. Ale to zrozumiałe. Dziwiłbym się natomiast, gdybyśmy w mieszkaniu nie znaleźli śladów jego bytności. Wygląda na inteligentnego chłopca, zdecydowanego, szybkiego. Myślałem, że historyk sztuki będzie bardziej ospały, powolny. Ale ten akurat pasuje bardziej na dziennikarza, organizatora, niż specjalistę od sztuki dawnych wieków

(ciąg dalszy nastąpi)

Co zabija naszych panów?

Mężczyzna roślina delikatna



Michael Pileghar (58 lat) producent TV, kobieciarz, ułożył się wygodnie w wannie... i strzelił sobie w głowę. Miał na koncie 200 produkcji TV, trzy małżeństwa i liczne związki pozamałżeńskie. W najintymniejszym kontakcie pozostawał jednak z kokainą. W 1989 r. odeszła jego trzecia żona, zabierając syna.

Klaus Szwarczkopf (68 lat) gwiazda TV, "praktykujący" kawaler, zmarł znielaskawia na zapalenie płuc. Podejrzanie: AIDS.

Reiner Werner Fassbinder (37 lat) w ciągu 13 lat nakręcił 42 filmy. Chciał stać się dla kina tym, kim Szekspir dla teatru. Pomagał sobie narkotykami, choć miał pełną świadomość, że skracają życie. Zwykły mówił, że człowiek ma do wyboru: albo życie krótkie, lecz intensywne, albo długie, monotonne. Nie dożył czterdziestki.

Co zabija współczesnego mężczyznę, istotę o wiele delikatniejszą niż kobietę, choć to jego skóra jest grubsza, średnio o 4 milimetry. Pierwszych zmarłych dostaje więc o kilka lat później, czyli po trzydziestce. Jest jednak o wiele wrażliwszy na ból — zarówno fizyczny jak i psychiczny.

Na 100 mężczyzn 40 jest hipochondrykami. Gorzej niż kobiety znoszą mękę zazdrości, cierpienia miłosnego, samotności, porażki życiowej. Zna Pileghara stwierdziła, że nie rodzinie z siebie nie dawał, że nie miał jej i synowi nic do powiedzenia. Mężczyzna

zwykle milczy, woli bowiem nie mówić, niż powiedzieć coś nieprzewidywanego. Socjologowie twierdzą, że to milczenie wywodzi się z tradycji: mężczyźni milczą, kobiety mówią. W związku z czym unika skandalu. Przykładem milczenia ekstremalnego jest autyzm, schorzenie polegające na braku kontaktu ze światem zewnętrznym. Największą tragedią mężczyzny jest niesprawdzenie się w łóżku, albo też uczucie, że poprzedni partner kobiety był lepszy. Tacy mężczyźni muszą sobie bez przerwy coś udowadniać. Impotencja zabija — Ernesta Hemingwaya. Miał zaledwie 45 lat, gdy "Mr Scroby", jak pisał określał potencję, odmówił współpracy. Hemingway poddał się kuracji elektrowstrząsowej, ale za późno. Strzelił sobie w głowę...

Roger Vadim, trzy razy żonaty, wyznał kiedyś, że Johna Fonda zrobiła z niego impotentą, choć według lekarzy prawdziwymi winowajcami są stres, niedokrwienie spowodowane złym odżywianiem, alkohol i nikotyna.

Czym mężczyzna próbuje dodać sobie odwagi? Naturalnie bronią i alkoholem. Freud określił kiedyś broń, którą z upodobaniem otaczają się mężczyźni, jako odpowiednik "silniejszego" failusa. Coś w tym jest, bo historycznie broń była symbolem władzy. Alkohol też jest tradycyjnym środkiem na dodawanie sobie odwagi. Rzymianie upijali się winem, żołnierze z czasów pierwszej wojny światowej wódką. Wielcy ludzie często tworzyli na rażeniu. Kobieta, wino i śpiew, to przecież hymn prawdziwej męskości, choć raczej na pierwszym miejscu powinno być wino. Wbrew pozorom, wcale ono nie pomaga radzić sobie z kobietami — zwiększa pozorem odwagę, ale zmniejsza możliwości.

Mężczyzna jest stworzony do walki. Niegdyś bez walki nie mógłby przeżyć ani on, ani jego rodzina. Polem walki współczesnego mężczyzny jest tor wyścigowy, giełda, snobistyczny klub — potwierdzenie statusu, trochę traktowane jako ring. Te boje są rzeczywiście męską wyzercznością i zużyciem. Żyje więc krócej niż kobieta.

Gdzieś około 50 przeżywa on drugą młodość, a raczej strach przed starzeniem się. Zaczyna się więc gwałtownie odmiadać ubiera się jak nastolatek i szuka coraz młodszych partnerek. W gruncie rzeczy jest już niemal ruiną. Stres zniszczył mu serce, zaczyna lisyć, pracuje ponad siły. Tęskni za młodością, którą nie miał. To jest uwarunkowane historycznie. Mężczyźni, ludzie wolni, nosili długie włosy. Obcinano je na krótko niewolnikom, co było symbolicznym pozbawieniem męskości.

Mężczyźni mają swoje fobie — niektóre oryginalne: cesarz Wilhelm I bał się np. pogrzebani żywcem. Lista męskich strachów przedstawia się następująco: strach przed kompromitacją w łóżku, strach przed porażką w pracy, strach przed poruczeniem. Odpowiednio sporządzone też listę męskich nieodpartych skłonności, czyli popędów. Mężczyznę cechuje więc pęd do gry, pęd do pracy, potrzeba imponowania a także — popęd seksualny.

Podstawowe niebezpieczne pułapki dla współczesnego mężczyzny to złamane serce, impotencja, narkotyki jako środek na intensywne życie i wreszcie AIDS. Bez kobiety u boku ominięcie tych pułapek jest prawie niemożliwe. Była ta kobieta do końca życia nie pozostawała matką, bo to była kolejna pułapka, tym razem na drodze do... mężczyzny

Alicja Jędrzejczak

Z Gdyni do Karlskrony

Prasa szwedzka podaje wiele szczegółów nt. planowanego otwarcia od 2 września br. nowej linii promowej między Gdynią a Karlskroną (południowa Szwecja).

Natrasie tej ma pływać zarejestrowany w Norwegii prom "Fennostar", dotychczas kursujący między Szwecją a Finlandią. Został on wydzierżawiony przez polskie prywatne towarzystwo armatorskie "Polen Ferries SA", dysponujące mieszanym kapitałem polsko-szwedzkopolskim.

"Fennostar" wodowano przed 27 laty. Zabiera na pokład 1050 pasażerów i 150 samochodów osobowych. 140-osobowa załoga ma się składać głównie z Polaków.

W części publikacji wyrażane są

wątpliwości, czy nowa linia poradzi sobie w konkurencji z sąsiednim połączeniem Ystad — Szwedzkie. Zwraca się uwagę, że rozpoczynanie przewozów we wrześniu, a więc w schyłku sezonu turystycznego i urlopowego, nie jest zbyt szczęśliwe z punktu widzenia frekwencji, a zatem i opłacalności przedsięwzięcia. Dzienniki przypominają również, że poprzednia próba powiązania Gdyni z Karlskroną połączeniem promowym, podjęta w końcu ub.r., zakończyła się fiaskiem tuż po 10 tygodniach z powodu niewystarczającej liczby pasażerów i ładunków frachtowych. Prom wycofano i zarówno armator, jak i gmina Karlskrona ponieśli wielomilionowe straty. (PAP)

* Skrępowali, rozebrali do naga i zaczęli gwałcić (jak kobietę) po kolei. Mówiąc popularnie, „puścili go po kręgu”
* W powietrze wyleciały olbrzymie magazyny części zamiennych do rakiet. Zginęło kilkuset żołnierzy. Wybuchy o potężnej sile zarejestrowane zostały z kosmosu.

Sławna, niezwyciężona...

Od pewnego czasu coraz donośniej rozlegają się w ZSRR głosy rodziców żołnierzy Armii Radzieckiej poległych w niewyjaśnionych okolicznościach. W swych żądaniach, kierowanych do władz państwowych i partyjnych, rodzice domagają się zbadania przez niezależne komisje przyczyn śmierci ich synów.

Każdego roku ginie w Armii Radzieckiej 6-8 tysięcy żołnierzy, a w czasie pięciu lat pierestrojki poległo ich ponad 40 tysięcy (nie licząc strat w Afganistanie). Obok licznych nieszczęśliwych wypadków i katastrof, najczęstszą przyczyną śmierci są w powszechnej opinii tzw. "nieformalne stosunki", zwane też "diedowszczyną" od słowa "died" czyli "dziadek", dobrze znanego również w naszym wojsku. Chodzi po prostu o zniechanie się żołnierzy z wcześniejszego poturu, czyli "dziadków" nad "młodymi".

Wysunięto ponadto o żądania likwidacji prokuratur i trybunałów wojskowych oraz batalionów karnych, wyprowadzenia wojsk z Zakaukasia, wypłacania rodzinom poległych odszkodowań, a także odbywania służby wojskowej w miejscu zamieszkania i na podstawie kontraktu.

Co kryje się pod określeniem "nieformalne stosunki" wyjaśniają listy żołnierzy Armii Radzieckiej i ich rodziców opublikowane w niezależnej prasie. Oto kilka przykładów:

Niekończące się konflikty między żołnierzami różnych narodowości jeszcze bardziej pogłębiają nieufność. Nie było w jednostce takiego żołnierza, który by nie napisał prośby o przeniesienie do innego garnizonu. Nie było dnia, aby na rozprawieniu batalion stanął w pełnym składzie — uciekali codziennie.

Przyprowadził syna z aresztu zmienionego nie do poznania: wychudzony, brudny, oberwany, na głowie i w odzieży wszysy. Opowiadał, jak go bito: wartownicy uzbrojeni w automaty z bagnietami po-

ślugałi się nimi bez skrępowania, kluli, bili kolbami, kopali podkuty butami. Znęcali się za to, że jest Łotyszem, że uciekł z jednostki i szukał obrony w swojej "Germanii".

Kiedy przyszedł na widzenie, zza ogrodzenia jednostki usłyszeli-

tylko w sprawach o wyraźnie kryminalnym charakterze. Często przyczyną są awarie i katastrofy, o których dowództwo nie chce informować społeczeństwa. W radzieckich środkach informacji wiadomości o tych katastrofach pojawiają się z re-



Żołnierze armii radzieckiej polegli w Czechosłowacji jesienią 1990 roku

śmy straszny krzyk bitego człowieka. Pobiegliśmy do bramy i zaczęliśmy się dobijać. Za bramą przestali bić, zaczęli polewać wodą. Kiedy nas, rozstrzęsionych wpuszczono, pobitego nie było. Stało tylko kilku obnażonych do pasa, z tłustymi, pijanymi mordami. (Z listu rodziców)

Wieczorem odbył się "sąd" nad kapusiem. Kolę skrępowali, rozebrali do naga i zaczęli gwałcić (jak kobietę) po kolei. Mówiąc popularnie, "puścili go po kręgu". Nikt nie wystąpił w jego obronie, on sam nie mógł się bronić, trzymało go wiele rak. Wtedy moje nerwy "puściły", rzuciłem się z pięściami na ten tłum. I doczekałem się swojej kolei — ze mną zrobili to samo. Okoliczności śmierci żołnierzy ukrywano się nie

gdy tylko wtedy, gdy były one zauważone przez zachodnich obserwatorów, albo kiedy zamierza się przedstawić zdarzenie w propagandowych bądź wychowawczych celach jako przykład bohaterstwa.

W oparciu o materiały opublikowane wcześniej na Zachodzie ujawniono na przykład okoliczności największej w ZSRR od czasu II wojny światowej katastrofy wojskowej, która miała miejsce 13 maja 1984 roku w bazie Floty Północnej w Siewieromorsku. W rezultacie serii wybuchów w składach broni i amunicji zginęło wtedy kilkuset żołnierzy, zniszczonych zostało 580 z 900 rakiet typu ziemia-powietrze, 320 z 400 rakiet typu woda-woda, całkowicie unicestwiony został arsenał rakiet służących do

przenoszenia głowic jądrowych, wyleciały w powietrze olbrzymie magazyny części zamiennych do rakiet. Wybuchy o potężnej sile zarejestrowane zostały z kosmosu, na sejsmografach, były nawet uchwytne w postaci falowych wahań ciśnienia atmosferycznego.

Niemniej tragiczne skutki miała przypadkowa katastrofa w tunelu Salang w Afganistanie na początku listopada 1982 roku. Jej przyczyną było naruszenie przepisów bezpieczeństwa obowiązujących w wąskim tunelu, przystosowanym do jednostronnego ruchu. Po skierowaniu do tunelu jednocześnie z obu kierunków dwóch kolumn pojazdów doszło do zderzenia czołowego maszyn, które stanęły w ogniu. W tunelu powstał zator. Płonące paliwo rozlewało się i wraz ze spaliniami szybko zatruło powietrze. Wśród żołnierzy wybuchła panika, doszło do bezładnej strzelaniny. Zdezorientowani dowódcy zablokowali oba wyjścia z tunelu transporterami opancerzonymi, w wyniku czego nikt nie mógł się wydostać na zewnątrz. W rezultacie prawie wszyscy, którzy znaleźli się w pułapce (ok. 700 żołnierzy radzieckich i 2000 afgańskich) zginęli.

Byłem kilkakrotnie świadkiem demonstracji matek i ojców, którzy utracili w armii swoich synów. Spotykając się pod murami Kremla, na miłyngach organizowanych przez demokratyczną opozycję, pod pomnikiem Puszkina w centrum Moskwy. Dzieli się nawzajem swoim bólem. Przynoszą portrety młodych chłopców w mundurach i fotografię ich zmasakrowanych zwłok, czarne flagi z czerwonymi plamami i gniewne transparenty, takie jak ten: "Generałom pałace, matkom — trumny".

Mirosław Kuleba



TELEWIZJA

PROGRAM I: 8 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości; 9 Wiadomości poranne; 9.10 Telewizja najmłodszych ze Smoleńskiem; 9.35 Kino Telefilm: "Przygody misia Ruxina"; 9.55 Transmisja mszy św. z kościoła św. Stefana w Budapeszcie celebrowanej przez Ojca Świętego; 12.25 "Melduję posłuszenie" (cz. 2) — komedia satyryczna prod. czech.; 13.55 Aktualności telegazety; 17 Studio Łato; 17.15 Teleexpress; 17.30 Studio Łato; 18 "Murphy Brown" — serial USA; 18.25 Studio Łato; 18.55 Podróż do Polski: Strefa podobnych lasów — reportaż; 19.15 Dobranoc; "Ich dwóch pies"; 19.30 Wiadomości; 20.05 "Ziemia obiecana" (3) — serial TP; 21 "Welcome to Poland" — program o dużym i małym biznesie w Polsce; 21.30 Telemuzak — magazyn muzyczny; 22.10 Omon a konstytucja progr. S. Makowieja; 22.50 Wiadomości wieczorne; 23.10 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w pływaniu — Ateny '91; 23.40 "Murphy Brown" — serial USA (wersja oryginalna); 0.05 BBC — World Service.

PROGRAM II: 7.55—10.15 Telewizja śniadaniowa; 7.55 Powitanie; 8.00 CNN — Headline News; 8.10 Język angielski; 8.35 Magazyn tv śniadaniowej; 8.40 "W labiryncie" — serial TP; 9.35 Magazyn telewizji śniadaniowej; 10.00 CNN — Headline News; 10.15 Powitanie; 10.15 Rio białe i czarne — film dok. A. Chiczewskiego; 10.30 "Cudowne lata" — serial USA; 10.30 Program lokalny; 10.30 Modlitwa wieczorna z Jasnej Góry — modlitwa młodzieży z Europy; 10.50 Magazyn "102" — Jestem za... Jacek Kuroń; 10.50 "Poznać siebie" — film dok. Ewy Cendrowskiej; 20 Jarocin '91; 21 Wywiady Ireny Dziecińskiej; 21.20 Magazyn przechodni; 21.30 Panorama dnia; 21.45 Sport; 21.55 "W Solidarności" (cz. II) — film dok. BBC; 22.50 Stan krytyczny (3) — Przystępczość gospodarcza; 23.35 CNN — Headline News.

TELEWIZJA NIEMIECKA

ARD: 14.30 Meine Familie... und andere Tiere; 16.45 Der Doktor und das liebe Vieh; 18.35 Program regionalny; 20.15 Nur keine Hemmungen; 21.45 Dallas — serial USA; 23 Gaudy.

ZDF: 15.10 Die Pyramide; 16.03 Die Biele Maja; 17.50 i 18.25 Ein Heim fuer Tiere; 20.15 Mein opa ist genial — film francuski; 22.55 Das kleine Fernsehspiel Atomot.

DFP: 15.35 Alfred J. Kwak; 16.30 ELP 99; 20.30 Camorra — film włoski; 22.25 Zwei ebenbuertere Ganoven — francuski film kryminalny.

TELEWIZJA SATELITARNĄ

RIT PLUS: 11.35 Dziką różą; 12.10 Buck Rogers; 13.10 Motek; 13.35 California Clan; 14.25 Springfield Story; 15.10 Ruf des Herzens; 15.55 Chips; 16.45 Riskant; 17.10 Der Preis ist leiss; 18 Ihr Auftritt Al Mundy; 18.45 Aktualności; 19.20 Knight Rider; 20.15 Das Geheimnis von Coramaya — kryminał USA; 21.45 Explosiv; 22.40 Capital News; 24 Nordwest — Passage — film fab. USA.

FILM NET: 9 The Ugly Dachshund; 11 Desert Rats — western; 13 Big Fella — dramat; 15 Eddie Murphy: Raw — komedia; 17 Passport to Terror — thriller; 19 Boulevard of Broken Dreams — dram.; 21 The Kissing Place — thriller; 23 Cousins — komedia; 1 Murder by Night; 3 The Wild Angels; 5 Coincidences — thriller.

SAT 1: 9.05 i 14.25 Szpital; 10.10 Salzburger Geschichten — kom.; 14 Akademia policyjna; 15.10 Siedzi; 15.50 Bonanza; 17.50 Trzy dziewczyny i trzech chłopców; 18.15 Binge; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 20 MacGyver — ser. krym. USA; 21 In geheimer Kommandosache — film fab. USA; 23.45 Auf der Flucht — ser. krym. USA.

SKY ONE: 9.40 Mrs Pepperpot; 9.55 Playabout; 10.10 Kreskówki; 10.30 Mister Ed; 11 Lucy Show; 11.30 Młodzi lekarze; 12 Maude; 12.30 The Young and the Restless — serial; 13.30 Sprzedaż stulecia; 14.30 Inny świat; 15.20 Santa Barbara; 15.45 Zona tygodnia; 16.15 The Brady Bunch; 16.45 Kot DJ; 19 Family Ties; 20 Love at First Sight; 20.30 Doctor, Doctor — serial; 21 Dream West — serial; 23 Love at First Sight; 23.30 Werewolf — serial; 24 Police Story — serial; 1 Monsters — serial.

PRO 7: 10.15 Shane — western serial; 11.10 Sheriff Cade; 12 Vicki 12.50 Der Magier; 13.40 Heimat unter heiser Sonne — film przyg.; 15.10 Trick 7; 16.10 Planet der Affen; 17.05 Chaos hoch zehn — serial kom. USA; 17.45 Tennis, Schlaeger und Kanonen — serial; 20.15 Gefan

gane der Bastien — horror USA; 22.15 Quartett bestial — film fab.; 23.50 Kobra — serial; 0.50 Myra Breckinridge — kom. USA; 2.20 Strefa mroku; 2.45 Sechs Pistolen jagten Professor Z — film krym.; 4.05 Die letzte Bruecke — film wojenny.

MTV: 10 i 22.30 MTV w kinie; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popoludniowa; 17 i 23.30 Coca Cola Reptar; 17.30 i 24 Wielkie hity; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 Ray Cokes; 1 Kristiane Backer; 3 Nocne video.

EUROSPORT: 14 Eishockey; 16 Beach Volleyball; 16.30 Motocross; 17 Schwimmen; 18.30 Trans World Sports; 19.30 Eurosport News; 20 Eishockey; 22 Schwimmen; 23.30 Eurosport News.

KOMUNIKAT

Ze względu na konserwację masztu antenowego w Raszynie 20 sierpnia 1991 r. w godz. 9.00—13.00 nastąpi przerwa w emisji programu I Polskiego Radia na falach długich. W tym czasie program będzie nadawany na falach programu II w paśmie U.F.

RADIO

PROGRAM I: 5; 6.02; 8; 10.02; 13; 14; 15; 16; 20; 21; 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 7.15 Punkty widzenia; 8.15 Radio Biznes; 9 — 11.30 Łato z radiem; 11 Informacje dla kierowców; 11.30 Szkoda gadać; 12.05 i 19 z kraju i ze świata; 12.35 Radio kierowców; 13.10 Kolega Kierownik zły — aud. Jacka Fedorowicza; 13.35 Rolnicza antena; 14.05 Magazyn muzyczny "Rytm"; 16.10 Aktualności; 17.15 Dziennik Radia Watykańskiego; 17.30 Radio Sat; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Koncerty zyczeń; 20.45 E. A. Poe "Czarny kot" — fr.; 21.09 Kronika sportowa; 21.31 Muzyka i aktualności; 22.15 Teodor Leszyński: Rozdział z biografii mistrza pióra hrabiny Anieli Potockiej; 23.15 Panorama świata; 23.30 Moskwa z melodią i piosenką.

PROGRAM II: 7; 11; 14; 21.10; 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 "Tehorze" — odc.; 8.20 Czas na jazz; 8.45 i 17.50 "Przyznaj się do winy" — odc.; 9 Radio najmłodszych; 10 Wakacje z muzyką; 11 Radio kontakt (44-72-73); 13 Folk album; 13.20 Estrada młodych artystów; 14.05 Z nagrań II Canto da Camera; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia; 15 Album operowy; 15.30 Muzyczna promenada; 16 Etniczne podróże muzyczne; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Recital wiolonczelisty Andre Navarry (CD); 19 Witryna sztuk wszel-

6 Radioparank; 8.30 Reklama na telefon 1 — 14 Radioteraz — G. Walkowiak; 14 Reklama na telefon 11; 15 Muzyczne rozmaitości — E. Banachowicz; 16 Wiadomości BBC plus wiadomości lokalne; 16.15 Oko w oko — D. Zyn; 17.15 Pop, disco, rock — E. Banachowicz; 18 Program BBC; 18.30 Gorzowski Studio; 19 SALDO — powtórzenie; 20 — 22 Radiowiczór (plus 15 lekcja j. niemieckiego) — R. Szura; 22 Program BSC; 23 Muzyka do poduszki; 23.40 Seans reklaś — usyp.; 23.55 Muzyka i zakończenie programu.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioparank; 8.30 Reklama na telefon 1 — 14 Radioteraz — G. Walkowiak; 14 Reklama na telefon 11; 15 Muzyczne rozmaitości — E. Banachowicz; 16 Wiadomości BBC plus wiadomości lokalne; 16.15 Oko w oko — D. Zyn; 17.15 Pop, disco, rock — E. Banachowicz; 18 Program BBC; 18.30 Gorzowski Studio; 19 SALDO — powtórzenie; 20 — 22 Radiowiczór (plus 15 lekcja j. niemieckiego) — R. Szura; 22 Program BSC; 23 Muzyka do poduszki; 23.40 Seans reklaś — usyp.; 23.55 Muzyka i zakończenie programu.

NAJTANIEJ - NAJKORZYSTNIEJ

W pełnym asortymencie PCV kanalizacyjne produkcji WAVIN-METALPLAST-Buk zakupisz po rewelacyjnie niskich cenach w Zielonogórskiej Centrali Materiałów Budowlanych

TYLKO O 3% CENY WYŻSZE NIŻ U PRODUCENTA

punkty sprzedaży:

- Zielona Góra - ul. Zimna 1
- Małomice - ul. Małownicza 5
- Nowa Sól - ul. Młyńska 3
- Żary - ul. Żagańska 2/4

NAJTANIEJ - NAJKORZYSTNIEJ

Kram

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH I SPOŻYWCZYCH
ul. Staszica 1 67-100 Nowa Sól
tel. 72-21 w. 202 telex 0432171

Zaprasza

W dni robocze od godz. 8.00 do 16.00
i soboty od godz. 9.00 do 13.00

Poleca:

- X chemię gospodarczą - mydła, proszki, szampony (pochodzenia krajowego i zagranicznego),
- X kosmetyki
- X duralex
- X zeszyty
- X artykuły spożywcze zagraniczne i krajowe
- X gumę "DONALD" w cenie 340 zł

Chemię gospodarczą pochodzenia krajowego oferujemy w cenach zbytu producentów

Mieszalnia Pasz GOŚCIKOWO

oferuje
do sprzedaży
po konkurencyjnych cenach
mieszanki paszowe:

- drobiowe
- trzodowe
- bydłowe
- koncentraty paszowe

Zapraszamy do współpracy
firmy i osoby
pragnące zająć się
dystrybucją pasz.

Informacje:
Gościkowo tel. 110-97
lub
Świebodzin 238-13, 230-80

DDU "ASSA"

w Zielonej Górze ul. Żytnia 23
tel. 720-44 w godz. 8.00-15.00

- Poleca w cenach hurtowych:
- lody chłodnicze
 - regały chłodnicze
 - krajalnice wędlin

DDU "ASSA" ZAPRASZA

AK-1008

To miejsce

mogło być
przeznaczone
na reklamę
Twojej działalności

JESTEŚMY TU PO TO ABY WAS ZADOWOLIĆ !

HURTOWNIA PW ATTREY

Zaprasza Państwa na zakupy
oferujemy:
**odzież, konfekcje, obuwie, alkohole
oraz inne napoje**

Dla właścicieli sklepów umowy przedstawicielskie.

Czekamy pod adresami:

- Żagań, pl. Kilińskiego 1, tel. 27-12, 34-49, tlx 433398, fax 729-49
- Głogów, ul. Merkurego 6 (Hala Targowa), tel. 33-86-58
- Lubin, ul. Ptasia 48, tel. 44-68-25
- Bolesławiec, ul. Sobieskiego 20, tel. 38-73
- Legnica, ul. Świerczewskiego 5, tel. 229-18, tlx 782205
- Jelenia Góra, ul. Wolności 150, tel. 240-41

AK-1054

Zarząd Gminy Lubniewice

ogłasza publiczny przetarg ustny na sprzedaż:

- * Działki budowlanej położonej w Rogach na skrzyżowaniu dróg krajowych 133 Kostrzyn - Poznań i 136 Gorzów - Gubin o nr. ewidencyjnym 5/2 o pow. 15 000 m² z przeznaczeniem na budowę motelu i stacji paliw, której cena wywoławcza wynosi 150 mln. zł.
 - * Działek budowlanych położonych w Lubniewicach na Osiedlu Lubuskim oraz ul. Osadników Wojskowych, których ceny wywoławcze wynoszą od 20.416.500 zł do 64.152.000 zł
- Przetarg odbędzie się 9.09.1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy Lubniewice, Plac Kasztanowy 2
- W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które do czasu otwarcia przetargu wpłacą wadium w wysokości 5 proc. ceny wywoławczej gotówką lub czekiem potwierdzonym w kasie Urzędu.
- Jeżeli uczestnik przetargu, którego propozycja cenowa została przyjęta uchyli się od zawarcia umowy, wadium przepada na rzecz Zarządu Gminy.
- Szczegółowych informacji udziela Urząd Gminy w Lubniewicach tel. Sulęcín 70-52 do 55 telex 0442212

AK-1077

Hurtownia
PHU "ARPOL" sp. z oo.

w Zielonej Górze ul. Piaskowa 4

Zaprasza do współpracy
KUPCÓW I WŁAŚCICIELI SKLEPÓW
Posiadamy w sprzedaży odzież i obuwie
damskie, męskie i dziecięce z importu.

Zapraszamy do współpracy również
importerów oraz producentów krajowych
Gwarantujemy korzystne warunki współpracy

890-2

Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska"
w Świebodzinie

wydzierżawi masarnię

w JORDANOWIE wraz z kioskiem handlowym.

Oferty przyjmujemy w terminie 14 dni
od daty ukazania się ogłoszenia.

Informacje: Świebodzin tel. 238-13 lub 230-80

AK-1089

CENY OGŁOSZEN

1 cm².....6000 zł
1 słowo.....2000 zł

- MLEKO PYRZYCKIE 1 l
- okres gwarancji 3 miesiące
- PRAŻYNKI

- Napoje 1,5 l
- Koncentrat pomidorowy 30% 3200.-
- KE CZUPY PASZTETY • KOMPOTY • SOKI • ZAPRAWY
- INNE PRZETWORY

Handlowcom poleca **GRAD HURT**
Zielona Góra
ul. Jana z Kolna 11c tel. 721-41
zapraszamy w godz. 8.00-18.00

BROSZURA POD KAŻDĄ PODUSZKĘ...

SEKS BEZ STRESÓW

METODA NATURALNEJ REGULACJI POCZĘC

W ZGODZIE Z EKOLOGIĄ !

**Pianista
poszukuje
wokalistki**
do Holandii i Belgii
PRZESŁUCHANIE
21 sierpnia 1991 r.
godz. 17.00

Miejski Ośrodek Kultury
w Głogowie
sala nr 10

Informacje: Zielona Góra tel. 64738

Sprowadzamy na zamówienie

NOWE I UŻYWANE:

przyczepy campingowe,
samochody, silniki,
części, obłachowania
do wszystkich typów samochodów

Wystawiamy rachunki

AUTO-CZĘŚCI IMPORT-SPRZEDAŻ

Głogów, tel. 33-12-60 po godz. 17.00

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

RTS

WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMA:

**P.P. POLMOZBYT
W ŁODZI**

oferują samochody:

HYUNDAI PONY



w wersji 3, 4 i 5 drzwiowej

- pojemność silnika 1.3 lub 1.5 l
- gwarancja roczna (lub 20.000 km)
- gwarancja na nadwozie - 5 lat, lub 160.000 km
- metalizowany lakier
- punkt serwisowy w Zielonej Górze

Szczegółowych informacji udziela
P.H. "BISAT"

Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32

AK-261

NA
DEPTAKU

Coraz bardziej denerwują się mieszkańcy czteropiętrowych domów od numeru 33 do końca ul. Ptasiej. Bo coraz odważniej poczynają sobie kilku właścicieli samochodów. Pomiedzy blokami, a przedszkolem i dalej zlokiem, jest wyasfaltowana droga. Przydaje się pod czas wywożenia śmieci, przeprowadzek lokatorów, „cięższych” zakupów do domu itd. Ale wystarczy, że stanie na niej zielony volkswagen i trzeba wchodzić na trawnik, by przejść. Niestety kierowca „gwizda” na uwagi mieszkańców. Drożkę uparcie zamienia w parking. Może by ustawić tam „zakaz parkowania”, a potem egzekwować jego przestrzeganie? (ew)

Dzieciom
z Czarnobyla

Jak już wcześniej pisaliśmy, zielonogórskie rodziny goszczą dzieci z Czarnobyla. Miło nam do nich, że dzięki staraniom radnego dr inż. Zygmunta Lipnickiego, Rada Miejska zaufowała im w minioną niedzielę wycieczkę do Karpacza i Jeleniej Góry. Niespodziewanych wrażeń, radości było mnóstwo. Przyczyną dusze dzieci znalazły też w osobie szefa wycieczki na Śnieżkę, który dowiedziawszy się skąd pochodzą, całą 50-osobową gromadę wpuszcili bezpłatnie. (ew)

Wyjadą nad morze

Sa dzieci, które o wyjeździe na obóz harcerski czy kolonię mogą tylko pomarzyć. Dla nich wakacyjne miesiące niewiele się od pozostałych różnią. Częściej niż kiedyś dlatego, że koszty tych zorganizowanych form wypoczynku przekraczają możliwości rodziców. Ale jest jeszcze grupa dzieci, które wyjechać nie mogą tylko z tego powodu, że są niepełnosprawne. Odwiedziła naszą redakcję Elżbieta Prusaczyk, założycielka i niezwykle aktywna przewodniczka Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo. Z satysfakcją poinformowała, że udało się zorganizować dwutygodniowy obóz rehabilitacyjny w Świnoujściu dla 32-osobowej grupy. Koszt pobytu jednego dziecka — 1.350 tys. Siedmiorgo spośród 32-osobowej grupy wyjechało dzięki finansowej pomocy Zarządu Wojewódzkiego PCK w Zielonej Górze. Część kosztów pokryły zakłady pracy rodziców, Ośrodek Pomocy Społecznej a także koło ze swej skromnej kasy.

Czas wolny od ćwiczeń rehabilitacyjnych, wypełnia dzieciom m.in. plenery malarskie. W obozie uczestniczyli bowiem art. plast. Halina Maszulewicz, która w ciągu dwóch lat pracy z nimi, sprawiła, że wie lu swą pasją „zaraziła”. (ew)

Gdzie kończy się «moje»

Kilka dni temu (8 bm.) pisaliśmy o ustalonym przez Zarząd Miasta trybie postępowania przy wydawaniu pozwoleń na dokonywanie przez osoby fizyczne nadbudowy lub rozbudowy obiektów budowlanych oraz przebudowy pomieszczeń mieszkalnych mienia komunalnego. Jak się dowiedzieliśmy, radni z racjonalnych praw mieszkańców zgłosili się niektórzy zielonogórzanie z protestem.

Wykupili oni na własność mieszkanie w budynkach wielorodzinnych i uznają ów tryb za bezprawny. Rzecznik wyjaśnił, że nie mają racji. Powołali się na „ustawę o nieruchomościach”, w myśl której do czasu sprzedaży przez gminę wszy-

stkich lokali mieszczących się w domach stanowiących własność gminy, o przebudowie, nadbudowie lub rozbudowie domu przez osoby fizyczne, polegającej na powiększeniu liczby lokali, decyduje rejonowy organ rządowej administracji ogólnej. Po wykonaniu adaptacji tych pomieszczeń Zarząd Gminy w drodze decyzji zmienia odpowiednio wielkość udziałów właścicieli poszczególnych lokali we współwłasności domu (lub gruntu). Jeśli wielkość udziału będzie mniejsza, właścicielom przysługują odszkodowanie na zasadach jak przy wywłaszczaniu nieruchomości. Jeśli większa — od właścicieli poszczególnych lokali nie będą pobierane dodatkowe opłaty. (ew)

ZIELONE DLA BOGACZY

W Holandii gminy są bogatsze, sadzi się tulipany, z zielenią robi się „cud” i dlatego jest pięknie. Deszcze tam częściej padają i nie ma problemu z podlewaniami, lecz wydatki na 1 ha zieleni (w dolarach) są 10 razy większe niż u nas. W Rzymie pomimo 40 stopni zieleń jest soczysta, bo na każdym skwerze jest fontanna, przysznica. A w Zielonej Górze?

Ugory na osiedlach, półmetrowe chwasty i trawniki niegodne tej nazwy. Jest bieda.

Niektórzy właściciele prywatnych posesji, dla własnego upodobania pielęgnują teren pomiędzy swoimi ogrodzeniami a chodnikiem. Gospodarze domów, komunalnych lub spółdzielczych, dbają o teren wokół budynków w odległości 10 metrów. Robią to jednak tak, że coraz częściej wyreczają ich lokatorzy; sadzą kwiaty, sieją trawę, podlewają.

Niestety żadna firma nie robi za darmo tego, co może i podpowiada jej wyobraźnia o pięknie. Choćby Przedsiębiorstwo Eksploatacji Dróg i Zieleni — jest tylko wykonawcą zleceń Urzędu Miasta. Miesięczny limit 80 milionów (niecałe 3 mln na hektar) pozwala na jednorazowe skoszenie trawników, przyszytywanie żywoptów i podłanie paru kłombów. Są też „priorytety” — np. plac Słowiański, ul. Boh. Westerplatte — UM płaci nawiązkę za 8-krotne oczyszczanie. „Podłanie 1 hektara trawnika, które zastąpiłoby deszczem, 10 mm wody, kosztuje 1,5 miliona zł. Rachunek jest prosty: 11 kursów polewaczki samochodowej plus opłata za wo-

do. Podczas upałów, podlać trzeba 2-3 razy w tygodniu.

Byłoby dziś pięknie i znacznie taniej, gdyby pod trawniki mi założona była instalacja deszczująca; do wystającej końcówki wystarczyłoby założyć rozpylacz. Ale kiedyś nikt o tym cudzie nie pomyślał, bo deficyt wody był permanentny — mówi dyrektor PEDIZ Stanisław Kaluża.

Dzisiaj nie ma problemu z wodą. Jest problem z pieniędzmi. I organizacją.

Zdaniem prezydenta Romana Deganowskiego, niewiele miast w Polsce ma tak czyste i przystrojone trawniki jak nasze; zastawiamy nawet Poznań, choć do ideału — przynajmniej — daleko.

Teresa Mikołajczak w Urzędzie Miejskim uważa, że kiedyś było łatwiej dopilnować zieleni, bo ta miejska (poza osiedlowymi), była „w jednym ręku”. Teraz zajmuje się nią częściowo firma „Wizako” Wacława Krasnodębskiego oraz PEDIZ. Ale są w mieście, zgodnie z niedawnym podziałem administracyjnym dróg, ulice krajowe i wojewódzkie, które nie do miasta, lecz Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich należą. To oni zlecają „Wizako” i PEDIZowi utrzymanie zieleni przyulicznej. Uboczny skutek jest taki, że np. do skarpy wzdłuż ul. Wojska Polskiego nie przynajmniej się WDDM (której jest droga) ani PEDIZ. Sztynny podział na kwartały ulic, wykluczyłby istnienie terenów nierzeczy, miedzy, o które nikt nie chce walczyć. Niestety, w budżecie miasta przewidziano na zielen 116 milionów zł — to

ogranicza częstotliwość i zakres robót.

Doraźne wyjście znalazł PEDIZ — w sierpniu zawarł umowę na park przy ul. Jaskółczej z „1-osobowym” podmiotem gospodarczym, „Podmiot” to p. Łabędzka mieszkająca w pobliżu, sama o ten park prosiła. Często tam chodziła z dzieckiem; teraz też, a przy okazji pielęgnuje go, co lubi robić, a jeszcze jej za to płać. Mogłoby być ładniej, choćby uporządkowane krawężniki, ale na to zezwolenia nie ma.

PEDIZ nadal działa na zasadzie trzech „S”. Jego pracownicy ocenili, że jedynym ratunkiem dla firmy jest likwidacja. Będzie sprywatyzowana być może od nowego roku. Ale zdaniem dyrektora Kaluży, zieleni to i tak nie po może, skoro płatnik ma „węża w kieszeni”.

Pan Marian Szewczyk, jest w „zieleni” od 1959 roku. — Czy pamięta pani, jaka Zielona Góra była wtedy piękna? Ile kwiatów było, cała Westerplatte, słynne kalendaryz kwiatowe, herby; mieliśmy prawie pół hektara kwiatów. Teraz zostało 800 metrów; część w gazonach, trochę przy fontannie na pl. Bohaterów i jeszcze kilka innych.

Wtedy zajmowali się zielenią na 23 hektarach siłą 48 pracowników. Dziś 10 osób obrobić musi 40 hektarów.

W czerwcu nasze miasto było soczyste zielone, w lipcu wyschło „na wior”, panie dyrektorze, czy zazieleni się znowu? — Przyj dzie deszcz, to odrośnie — mówi dyrektor Kaluża. (ew)

«Czarny tydzień»
na drogach

W ubiegłym tygodniu na drogach województwa zielonogórskiego wydarzyły się 34 wypadki. Dziewięć osób zabitych i 35 rannych, to krwawe żniwo ostatnich dni.

W poniedziałek, 12 bm., krótko po północy na drodze Maszewo — Krosno Odrzańskie kierujący samochodem ford zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w słup trakcji telefonicznej. Kierowca poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną tego wypadku była nadmierna prędkość. Wtorek był dniem, w którym najwięcej błędów popełnili piesi. Tak było na trasie Myszyniec — Wityń. Kierowca fiat 131 potrafił pieszo, który nagle wtargnął na jezdnię. Piesze go z obrażeniami głowy i złamałą ręką przewieziono do szpitala.

Sroda i czwartek, to najtragiczniejsze dni ubiegłego tygodnia.

W środę wydarzył się wypadek na drodze Jurzyn — Jasiona, gdzie kierujący motocyklem stracił panowanie nad pojazdem, zjechał z jezdni i uderzył w drzewo. Motocyklista poniósł śmierć. W czwartek na drodze Nowa Sól — Nowe Miasteczko kierowca peugeot nie ograniczył prędkości i uderzył w jadącego przed nim trabanta. Właściciel trabanta poniósł śmierć, a dwie pasażerki zostały ranne. Natomiast w niedzielę w Torzynie kierowca ford potrafił pieszo, który nagle znalazł się na jezdni. W tym wypadku wynikiem wypadku była śmierć pieszo. (JW)

Pusty w środku miasta

Ten dom nigdy nie był piękny. Ludzie przez lata mijali go obojętnie. Od pewnego czasu zaczął budzić zainteresowanie. Budynek przy ul. Kraszewskiego 19 — brudny, obskurny, wydziałający niekwestionowaną — przykwa wrocz przypadkowych przechodniów. Przechodniów tych nie opanowało bynajmniej masowe umiowanie brzydoty, lecz raczej zdziwienie. Dom stoi pusty! Czy człowiek wy najmuje mieszkanie, marząc od lat o życiowej przestrzeni mo że spokojnie przejść obok tak szczególnego zjawiska? Nie. Siega więc po słuchawkę, dzwoni do różnych kompetentnych instytucji i pyta. Odpowiedź brzmi — czekaj.

W 1988 roku, na wniosek ówczesnych lokatorów, budynek przy Kraszewskiego 19 poddany został kontroli technicznej. Ustalono wówczas, że jego stan pozostawia wiele do życzenia, a przeprowadzenie jakichkolwiek remontów jest nieopłacalne. Z myślą o rozbiorze domu rozpoczęto wykwaterowanie lokatorów. Trwało trzy lata. Ostatnia lokatorka oficjalnie zmieniła adres w marcu tego roku. Nieoficjalnie zrobiła to znacznie wcześniej czym zmusiła kompetentne instytucje do podjęcia poszukiwań. Wbrew opinii technicznej wiele osób słusznie obecnie twierdzi, że remont tego budynku wymaga mniejszych na-

kładów finansowych niż budowa nowego domu. W związku z tym Referat Spraw Mieszkaniowych otrzymuje wiele telefonów od zainteresowanych kupnem.

Dom stoi pusty. Czasami tylko monotonna cisza przerywana wtargnięciem wesołego towarzysza. Brak gospodarza umożliwia swo bodne libacje. Pozostają butelki, pusty na ścianach, rosnąca góra odchodów.

Wszelkie próby uzyskania odpowiedzi na pytanie — jak długo potrwa ten stan — kończyły się klęską. ZGKIM odsyła do Referatu Spraw Mieszkaniowych. Referat Spraw Mieszkaniowych twierdzi, że ostateczną decyzję we wrześniu podejmie Wydział Rozwoju Miasta. W Referacie Urbanistyki i Architektury sprawa „Kraszewskiego 19” nie istnieje. (bkm)



„Jeśli mieszkasz przy ul. II Armii?”

Fot. KRZYSZTOF MEZYŃSKI

KINA

ZIELONA GÓRA
„ESTRADA” — Hala Ludowa — 18.30 — Trzech mężczyzn i dziecko (USA 15 l.)
„NEWA” — 17.30, 19.30 — Vabank (pol. 15 l.)
„NYSA” — 15.30 — Misja (ang. 15 l.), 17.30, 19.30 — Tatuż (USA 15 l.)
„WENUS” — 17.30, 19.30 — Kod mil czenia (USA 15 l., premiera), 15.30 — Podróż zaszarowanym ołówkiem (pol. bo)

Woj. zielonogórskie

BABIMOST — „Piast” — Krowy sport (USA 15 l.), Ludzie koty (USA 18 l.)
Głubisz — „Iskra” — Hell camp (USA 18 l.), Sami swoi, Nie ma mocnych, Kochaj albo rzuć (pol. bo)
LEWA — „Ślask” — Upiór w operze (USA 15 l.), Akt zemsty (USA 18 l.)
KARGOWA — „Światowid” — Nietykali (USA 18 l.), Filemon i przyjaciele (pol. bo), Krokodyl Dundee II (USA 12 l.)
KOZUCHOW — „Uciecha” — 17.45 — Kopalnie króla Salomona (USA 12 l.), 19.45 — Jak to się robi w Chicago (USA 18 l.)
KROSNO — „Wzgórze” — 17, 19.15 — Pojazd księżycowy (USA 15 l.)
LUBSKO — „Patria” — CK Dezertery (pol. 18 l.), Rain man (USA 15 l.)
NOWOGROD — „Bóbr” — Kaczor Howard (USA 15 l.), Powiększenie (ang. 18 l.)
NOWA SÓL — „Odra” — Wall Street (USA 15 l.), Imię Carmen (fr. 18 l.), Koszmar z ulicy Wiazów (USA 15 l.)
ŚLĄSK — „Zielarz” — Zdrada i zemsta (chiński 15 l.), Predator (USA 15 l.)
SZKOTAWA — „As” — 18 — Łatwy szmal (USA 15 l.), 20 — Good morning Vietnam (USA 15 l.)
SWIEBODZIN — „Przyjaźń” — M.A.S.H. (USA 12 l.), Brazil (USA 15 l.)
WOLSZTYN — „Tatry” — Brazil (USA 15 l.), Pretty woman (USA 15 l.)
ZBASZYN — „Obra” — nieczynne
ZAGAN — „Meteor” — 17 — Wiedźmy (USA bo), 19 — Gliniarz w przedszkolu (USA 15 l.)
ZARY — „Pionier” — 17 — Mała Syrenka (USA bo), 19 — Odwet (USA 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — próby 10, 18 — Idioty i inni, 11 — Facecje, 11, 16 — Zona pana ministra, 16 — Ścisły nadzór

GALERIE

ART (czynna 10-17) — Malarstwo, grafika, szkło, srebro.
BWA (czynna 11-17) — Władysław Hasior
BSP (czynna 11-18) — Malarstwo
Leszka Kurka
Klub MPK (czynny 9-18) — Grafika Leszka Frey Witkowskiego go
Zarski Dom Kultury w Zarach (czynny 11-18) — Woj. Wystawa Fotograficzna Żary '91. Lech Morawski ART-AKT

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIA:
Lubsko, ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól, pl. Wyzwolenia
Świebódzin, osiedle Łużyckie
Wolsztyn, ul. Świerczewskiego
Zielona Góra, ul. Wiśniowa
Zagań, ul. Śląska
Zary, ul. Osadników Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Ciepłownicze 993, 617-03
Pogotowie Wodno-Kan. 994
Pogotowie Gazownicze 221-81
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Szpital Wojewódzki centr. 42-61
Bank Informacji 652-23
Bank Informacji Usługowej 293-43
„VITA” Domowe wizyty lekarskie 59-62

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
— dworzec 226-66
— bagażniki 228-23

KALEJDOSKOP SPORTOWY

INAUGURACJA

W KLASIE OKRĘGOWEJ

W niedzielę odbyły się inauguracyjne mecze w piłkarskiej klasie okręgowej. A oto wyniki: 1:1, Jasień — Iskra Wymlarki
2:1, Dab Kęblowo — Grom Wolsztyn 2:6, Medyk Cibórz — Bizon 4:3, Piast Czerwienicki — Dab Przybyszów 0:1, Lech Suchoń — Polmo Kozuchów 2:0, Lechia II Zielona Góra — Garmarna Leszno Górne 1:0, Victoria Szczaniec — Budowlani Lubsko 3:1, Sprotavia — Carina Gubin 2:3. Pierwszym liderem jest Grom.

W meczach drugiej rundy, które odbędą się 24 i 25 bm. zmierzą się: Garbarna — Victoria, Dab P. — Lech, Bizon — Piast, Grom — Medyk, Carina — Dab K. i Sprotavia (początek spot-

kań w sobotę o godz. 16). Natomiast w niedzielę o godz. 16 grać będą: Iskra — Budowlani i Polmo — Lechia II.

POZDROWIENIA

OD SPORTOWCÓW

Redakcja „GN” otrzymała kartki z pozdrowieniami od koszykarzy II-ligowego AZS Zielona Góra z Mrzeżyny, piłkarzy Promienia Żary z obozu w Strzegomiu, juniorów Stali Jasień i szachistów ZPD Jasień z zgrupowania w Wąchabnie. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy i życzymy udanych występów w rozgrywkach.

PREZENTUJEMY

ZESPOŁY KLAS OKRĘGOWEJ

Na naszych łamach przedstawiamy już zespoły piłkarskie przy-

gotowujące się do występów w III lidze i klasie międzyokręgowej. Dziś pora na drużyny występujące w klasie okręgowej. W dzisiejszym kalejdoskopie: Piast Czerwienicki, Lech Sulechów i Budowlani Lubsko.

PIAST CZERWIENICKI

Trenerem zespołu beniaminka klasy „O” jest Andrzej Trawiniński, a jego asystentem absolwent poznańskiego AWF — Jan Dołński, który występuje także w bramce Piasta. Średnia wieku ze spodu 18.2. Do drużyny przybyli: Jacek Grabowski, pomocnik Zagłębia Wałbrzych, napastnik — Janusz Paliwoda (powrócił po 3-letnim rozbracie ze sportem), napastnik Janusz Kieliszek z Lotnika Przylep i po zakończeniu służby wojskowej Karol Gruszy (także napastnik). Nikt nie ubył.

W sparingowych meczach Piast pokonał Spartę Nietkowiec 3:1, dwukrotnie wygrał z własny

mi rezerwami 9:1 i 7:1, uległ Śląskowi II Wrocław 2:6 i juniorom klubu 0:1 i zremisował ze Startem Pioty 0:0. Beniaminek liczy na miejsce w środku tabeli.

Warto dodać, że Piast to także prężnie działająca sekcja szachów. Do ubiegłego roku w klasie wojewódzkiej grali także tenisiści stołowi z Czerwienicki, lecz wobec trudności postanowiono zawiesić działalność tej sekcji.

LECH SULECHÓW

Szkoleniem piłkarzy zajmuje się Zbigniew Szklarz. Drużyna oparta jest na własnych wychowankach. Do zespołu powrócił z FAM Wolsztyn napastnik Zbigniew Bąk. W meczach kontrolnych przed inauguracją w klasie okręgowej, Lech zremisował 3:3 i wygrał 3:1 z Victorią Szczaniec.

Do niedawna sulechowie nie kibicowali także sekcji piłki ręcznej Lecha, którą jednak zlikwi-

dowano z uwagi na kłopoty finansowe. Sekcja piłkarska otrzymuje fundusze z Urzędu Miasta i Gminy. A może znajdzie się sponsor, który wspomógł sulechowskich piłkarzy?

BUDOWLANI LUBSKO

Trenerami zespołu są: Jerzy Więckowicz i Zygmunt Krzyszkowski (asystent). Z drużyny ubyli: Dariusz Tomaszewicz (powrócił do LZS Bieszków), Marek Miszkurka (wyjazd zagraniczny), Mariusz Przedlaski (studia na WSP Zielona Góra), Złamanie nogi doznał bramkarz Jarosław Cierbiej. Skład drużyny uzupełnili wychowankowie klubu.

W sparingowych meczach Budowlani pokonali Tupliczanek 2:1, przegrali 4:6 z Cariną Gubin i w rewanżu wygrali 2:1. W przed sezonowych prognozach piłkarze z Lubsko liczą na miejsce w środku tabeli.

MAREK STANISZEWSKI

WIDZIANE Z Warszawy

Deska szczęścia

Wyznaje szczerze: kocham morze i chociaż Conrad ze mnie nie wyrósł, to przynajmniej raz do roku staram się spędzić kilka letnich dni w Cetniewie. Cetniewo, część miasta Władysława, to jest już pewien symbol w powojennych dziejach polskiego sportu. Dawno temu, za II Rzeczypospolitej na bałtyckiej skarpie pobudowano letniskowe domki dla oficerów. Dotleniali się i kąpali bez groźby obaleń mazutem. Potem była cisza, aż wreszcie Papa Stamm postawił tam barak mieszkalno-sportowy. Drewno, piętrowe łóżka, kotara z koców, a za nią ring. I tam, co urosło już do rozmiarów legendy, nasi fajterzy „wykuwali” formę potrzebną do olimpijskiego złota. Ale co to byli za ludzie: Paździor, Drogosz, Pietrzykowski, Kulej, Kasprzyk, Grudzień... Oni po prostu wiedzieli jak się bić i ówczesny cetniewski prymityw był dla nich lepszy niż kolos, Font Romeu i inne medycyno-techniczne cuda naszej dekady. Było, chyba minęło...

Cetniewo, czyli miejscowy Centralny Ośrodek Sportu, rozbudowano i jest to naprawdę sportowa „Perla Bałtyku” dowodzona od kilkunastu lat przez dyrektora Janusza Kluczyńskiego. Co to Cetniewo widział i słyszało, to materiał na książkę sierożną albo anegdotyczną. Kogo nie gościło, przyjęło albo wypuściło jak pestkę od śliwki... Dyrektor Kluczyński jest zresztą w sezonie letnim jednostką znerwicowaną, bo każdy kto kręci się w brzozy sportowej zabiega o urlopowe względy. W lecie 1991 Cetniewo jest dziwnym miejscem. Z jednej strony zalega na plaży (oprócz sportowców — kadrowiczów różnych dyscyplin rzecz jasna) przedziwna mieszanka, z drugiej — strony stara „nomenklatura” sportowa. A to grajdoł sportowego eks — telewizora Waldemara Krajewskiego, obok wiceprezesa PKOl, Irena Szeńska, a dwa gradjoly dalej mecenas — szermierz — polityk ponoć — działacz, Ryszard Parulski, który odciał się jakoś od organizacji z ulicy Frascati. Jeszcze dalej bywający sekretarz generalny PKOl, Zygmunt Szulc, który rad jest chyba niezwykły, że polemiczna burza wokół organizacji pana Olka jakby ominęła jego osobę. W morze patrzy także oberredaktor Atlas Janusz niedoszły pupil prasowego koncernu obywatela trzypaństwowego Bąsika. Jest jeszcze kilku innych sport — żurnalistów dla których pobyt w COS — Cetniewo to takie połączenie wypoczynku z zawodem. Leżysz na plaży, a tutaj idzie jakiś champion niezwykły. Wywiad więc w trimiga i w ogóle fajnie. Jest także nomenklatura obecna (gdańska głównie), i to mnie wzrusza najbardziej.

Ale nad Bałtykiem dzieje się coś niezwykłego. Ludzie zwariowali na punkcie deski. Nie do prasowania, ale takiej z żaglem. Amatorzy i bogaci dorobkiewiczowie śmigają na Zatoce Puckiej od strony Chaluup. Kolorowo i bajeranko. Nawet jest angielszczyzna, bo hurtownik wielki zaraz mówi, że on jest „lind-serfer”, a na szosie do Chaluup (już tekstylnych) tylko mercedesy i humaidy. Naprzeciwko zaś w Pucku gął. Otwarte mistrzostwa Europy deskarzy, dokąd dopłynęli nawet ludzie z Australii, Fidżi, Japonii... Do Pucka dotarł także reprezentant Tunezji, który na ceremonii otwarcia jakiś taki był wymizerowany. Co złośliwi twierdzą, iż — aby zaoszczędzić na podróży — płynął na desce aż z Tunisu, a wyruszył z końcem marca... No może.

Kolorowo więc nad Bałtykiem i gwaro, a ja w 41 wiośnie życia zaprzagnęłam dorobić się własnej deski szczęścia. Uczyć się mam od kogo, bo pan Myszkowski i pani Piasecka to arcy-czołwika światowa. I to jest najwspanialsze. Wracam więc znowu do miłości morza, do Conrada, do świetnych polskich żeglarzy czasów dawnych i obecnych. Dlatego „wybaczenie”, iż ten felieton „Widziane z Warszawy” tak naprawdę widziany jest nad Bałtyku. Niestety, zaś tydzień, będę już z powrotem w stolicy...

JACEK KORCZAK-MLECZKO

Medalowa rozpusta kubańskich władz

Oficjalna uroczystość na stadionie olimpijskim w Hawanie zakończyła w poniedziałek nad ranem, czasu warszawskiego, XI Panamerykańskie Igrzyska Sportowe, które odbywały się od 2 do 18 bm. na Kubie. Pod nieobecność amerykańskich gwiazd zmagania ponad 4,5 tys. sportowców z 39 krajów półkuli zachodniej nie przyniosły zbyt wielu wyników na najwyższym światowym poziomie. Dwa rekordy świata pobiło jedynie w strzelaniu (skept). W konkurencjach lekko-atletycznych nie padł ani jeden rekord świata.

Przez ponad 2 tygodnie kubańskie środki masowego przekazu skrupulatnie przekazywały najprzeróżniejsze statystyki medalowe, odnotowując co rusz sukcesy kubańskich sportowców. Sport, podobnie jak każda inna dziedzina życia, jest na Kubie ściśle powiązany z panującą ideologią komunistyczną. Stanowi ważne narzędzie propagandy politycznej.

Bezsilne w kwestiach gospodarczych władze Kuby rozkoszowały się zdobytymi medalami. Przewodca Kuby Fidel Castro obecny był wszędzie: na stadionach w halach sportowych, torach kajakowych i pływackich. Osobiście wręczał medale i gawędził za sportowcami, którzy najczęściej dedykowali swoje sukcesy naczelnemu wodzowi. W drodze z jednego obiektu sportowego do drugiego komandant en jefie zdążył również wystąpić w charakterze świadka na ślubie dwóch par sportowych. Na uroczystości która zbiegła się z 63 rocznicą urodzin naczelnego wodza, jubilat powiedział: „czuję się bardzo dobrze, jestem bardzo zadowolony”. Bedacy nupil'em władz sportowcy, odzwajemilni się życzeniom wszelkiej nomenklatury.

Na obiektach sportowych pojawiali się również inni przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych Kuby. Grad medalów spadł nie tylko na kubańskich sportowców. Odznaczani zostali również „ochotnicy”, którzy przyczynili się do wybudowania kilkudziesięciu nowych obiektów sportowych, przekazywanych telewizji i dziennikarstwu. Dzięki którym — co podkreślał nienastannie kubańskie środki masowego przekazu — igrzyska stały się ogromnym sukcesem Kuby.

Przez ponad 2 tygodnie w kubańskiej prasie nie było ważniejszego tematu od igrzysk światowe wydarzenia polityczne zeszły na trzeci plan. Relacje z igrzysk zorganizowanych krótkim wyprzedzeniem całego społeczeństwa dominowały w prasie i radio i TV. W poniedziałek kubańska prasa miała triumfalnie obchodzić. Kuba zdobyła więcej złotych medali niż USA — wśród politycznych nr 1 kubańskich władz. Osta- tecznie ci, którzy chwalił się ogłosił zadość kubańscy pieślarze, zdobywając 11 złotych medali.

Głogowscy motocrossowcy znów w «czubie»

Na szczecińskim torze motocrossowym odbyła się III eliminacja sztokholmskich mistrzostw Polski. Wystąpiło 60 zawodników z kraju oraz grupa zawodników z Hamburga i Szwedów (wystąpili poza konkursem).

W klasie 50 cm sport zwyciężył Paweł Truszkowski z Automobilklubu Zagłębie Miedziowe Głogów, a trzeci był jego klubowy kolega Krzysztof Nowak, w klasie 50 cm enduro wygrał Jacek Dejaniak (KS Turów), a trzeci był głogowianin Sebastian Azmin, w kl. 125 cm pierwsze miejsce zajął Robert Jaromin (KM Wschowa), trzeci był natomiast Tomasz Płociennik (AZM Głogów), natomiast w klasie otwartej najszybszy był Andrzej Szalibier (Unia Poznań), a Waldemar Lonka z AZM zajął drugie miejsce.

Sukces triathlonistów

Sukcesem polskich triathlonistów zakończył się start w mistrzostwach Europy w holenderskiej miejscowości Almere. Grzegorz Zgliczyński zajął indywidualnie 5 miejsce, nasza drużyna została także sklasyfikowana na 5 pozycji, a największy sukces odniósł Jan Nowak, który został mistrzem Europy w rywalizacji triathlonistów, którzy ukończyli 60 rok życia.

W EUROPEJSKICH LIGACH

W czwartej kolejce ligi duńskiej, rywal lubińskiego Zagłębia w PEMK, Broendby zremisował w wyjazdowym spotkaniu z Silkeborg 1:1 i zajmuje czwarte miejsce w tabeli. Liderem jest Lyngby BK z którym Zagłębie grało w Pucharze Intertoto.

Revelacyjny lider Bundesligi, Hansa Rostock w trzecim meczu rozgromił Borussia Dortmund 5:1. W tabeli Hansa ma 6 pkt. i wyprzedza HSV Hamburg — 5 i Eintracht Frankfurt — 4.

Po 23 kolejkach ekstraklasy w ZSRR prowadzi moskiewski CSKA 33 pkt., przed Spartakiem Moskwa 32 i Torpedem Moskwa 29.

We Francji na czele tabeli Metz, Monaco i Olympique po 10 pkt. W 6 kolejce Metz pokonał St. Etienne 1:0, Caen uległ na własnym boisku Olympique 1:3, a Paris SG pokonał Monaco 2:0.

W inauguracyjnym meczu ligi holenderskiej PSV Eindhoven pokonał FC Utrecht 2:1.

Po trzech rundach w tabeli ligi szkockiej na czele Celtic Glasgow, Aberdeen i Hearts — bez straty punktu.

MIESZANKA ŻUŻLOWA

W Divisovie (CSRF) odbył się turniej międzynarodowy, który wygrał Zenon Kasprzak z Unii Leszno przed Heirichem Schatzerem (Austria) — obaj po 13, a trzeci był Adam Labędzki (Unia L.) — 11 pkt.

W czwartek 22 bm. odbędzie się półfinałowe turnieje „Srebrnego” i „Brazowego Kaszku”. W Bydgoszczy w „Srebrnym Kaszku” (startują zawodnicy do 21 lat) wystąpią m.in. Piotr Faluch, Jarosław Łukaszewski i Marek Hucho (Stal Gorzów) oraz Andrzej Zarzecki (KS Morawski Zielona Góra). Drugi z półfinałów (bez udziału lubuskich żużlowców) odbędzie się w Krośnie. Natomiast w „Brazowym Kaszku” (zawodnicy do 19 lat) w Ostrowie pojawią: Tomasz Kruk i Mariusz Szanecz (KS Morawski), Robert Flis, Andrzej Głuch i Mariusz Szanecz (Stal Gorzów). Drugi z półfinałów odbędzie się w Lublinie i nie wystąpi w nim żaden z zawodników Stali i Morawskiego. M.S.

PARADA TABEL

LIGA JUNIORÓW GRUPA WIELKOPOLSKA (północna)

Chemik Police — Celuloza Kostrzyn 4:0, Victoria Sianów — Pogoń Szczecin 1:3, Stal Stocznia Szczecin — Stocznianowie Barlinek 1:0, Ina Goleniów — Błękitni Starogard 2:4, Gwardia Koszalin — Energetyk Gryfino 4:0, Wielim Szczecinek — Światowid Łobez 3:2. Mecz Flota Swinoujście — Arkonia Szczecin został przełożony.

TABELA				
Chemik	2	4	11:2	
Pogoń	2	4	7:1	
Błękitni	2	3	6:4	
Stal Stocznia	2	3	3:2	
Stocznianowie	2	2	6:2	
Gwardia	1	2	4:0	
Flota	1	2	3:1	
Energetyk	1	2	3:5	
Wielim	2	2	5:9	
Światowid	2	0	3:6	
Ina	2	0	3:7	
Victoria	2	0	2:9	
Celuloza	2	0	0:8	
Arkonia	—	—	—	

(południowa)

Stilon II Gorzów — Warta Gorzów 0:8, Lech I Poznań — Stilon I Gorzów 2:3, Mieszk Gniezno — Sparta Zielonka 4:0, TPS Winogrady Poznań — Olimpia II Poznań 1:1, Warta Poznań — Polonia Pila 5:0, Lech II Poznań — Polonia Chodzież 5:2, Lubuszanin Drezdenko — Orzeł Biały Wałcz 1:3. Pauzowała Olimpia I Poznań.

TABELA				
Warta P.	2	4	11:2	
Warta G.	2	4	8:0	
Mieszk	2	4	6:1	
Lech II	2	4	6:2	
TPS Winogrady	2	3	6:3	
Lech I	2	2	7:3	
Olimpia I	1	2	2:0	
Orzeł	2	2	4:3	
Stilon I	2	2	3:3	
Olimpia II	2	1	1:3	
Lubuszanin	2	0	1:5	
Stilon II	1	0	0:6	
Polonia Ch.	2	0	2:10	
Polonia P.	2	0	2:11	
Sparta	2	0	0:9	

SPORTR



Niskie chmury torpedują treningi

Niedzielną uroczystość otwarcia IV mistrzostw świata w akrobacji samolotowej w Zielonej Górze przebiegała w strugach deszczu, natomiast popołudniowe pokazy akrobacji samolotowej nad lotniskiem w Przylepie zdołano przeprowadzić i to w dobrych warunkach atmosferycznych. Pokazy trwały godzinę i dokładnie tyle aura okazała się łaskawa. Sledziła je bardzo liczna grupa zielono górzan. Trudno stwierdzić ilu sympatyków sportów samolotowych dotarło w pobliże lotniska, pobożna szczer dojazdowej były jednak oblepione samochodami. Inauguracja mistrzostw udała się zatem pod każdym względem, wszak deszcz towarzyszący „oficjalnie” nikogo specjalnie nie zmarnił.

Było miło, dostojnie, teraz jednak w centrum uwagi są wyłącznie uczestnicy mistrzostw. Na uroczystość otwarcia nie zdążyli spieszący w tym czasie do Zielonej Góry dwaj reprezentanci Republiki Południowej Afryki oraz pozostali dwaj Amerykanie. Do wieczora nie dotarł zawodnik argentyński, mimo potwierdzenia jego startu. Być może jest w drodze.

Do wieczora na liście startowej widniały nazwiska 32 pilotów z 12 państw. Do mistrzostw zgłoszono siedemnaście szybowców dzie więciu typów. Na dwóch polskich „Swiftach” wystartuje szóstka Polaków (Jerzy Makula, Tadeusz Mężyk, Adam Michałowski, Marek Hernik, Wacław Steczkowski i Marian Bednorz), Węgier Sándor Katona oraz reprezentant Szwajcarii — Brend Guentert. Renomą cieszy się także południowoafrykański „Celstar GA-1”. Na dwóch szybowcach tej firmy o medale mistrzostw świata ubiegają się będą piloci RPA Brian Zeederberg i Nick Munniknais, Szwajcarzy — Helmut Anderg, Peter Gafner i Dietmar Poll oraz Amerykanie — Charles Kalko i Chris Emission.

Na szybowcu „LO 100” zobaczy my Australijczyk Colina Shorta, Niemców — Huberta Janscha, Dietera Wasserkordta i Konrada Hubera, Anglików — Lionela So le'a i Terry Slatera oraz Włocha Pietro Filippiniego. Martin Scheuermann (Niemcy) dysponuje szybowcem „Mu-28”, podobnie jego rodak — Helmut Fendt, jedyna w tym towarzystwie kobieta, re prezentantka Niemiec — Martina Wiedron — Roy wystartuje na szybowcu „SH-2H”, natomiast ko

lejny zawodnik niemiecki — Ulf Kramer dysponuje „Cirrusem K”. Węgry Istvan Matuz i Sándor Dozsa liczą na swój „IAR — 35”, na którym poleci także Rumun Michael Albu, Niemiec Manfred Echter dysponuje szybowcem „H — 101”, natomiast Amerykanin Steve Coan korzystać będzie z „Windexa — 1200”.

Niestety, wczoraj nie zdołano zrealizować programu pierwszego dnia oficjalnych treningów, do udziału w których akces zgłosili prawie wszyscy uczestnicy mistrzostw. By trening mógł się odbyć, podstawa chmur nie mogła być niższa od 1250 m. W poniedziałek wahała się w granicach 300—500, więc o treningach nie można było myśleć. O ile pogoda okaże się łaskawszą treningi odbywać się będą we wtorek i w środę, a od czwartku — początek rywalizacji o medale. R. SIUDA



Spoglądając w zachmurzone niebo i omawiając szczegóły. Każda koleżeńska rada może okazać się pomocną. Od lewej: Wacław Steczkowski, Adam Michałowski i Marek Hernik.

Fot. MAREK WOZNIAK

Jest szansa rehabilitacji w meczu ze Szwedami

Kibice domagają się rehabilitacji polskich piłkarzy po klęsce naszej drużyny narodowej w Poznaniu w meczu z Francją (1:5). Drużyna polska będzie miała okazję ku temu w Gdyni, gdzie w najbliższą środę rozegra mecz z piłkarzami Szwecji. Sprawa nie będzie jednak łatwa — drużyna szwedzka ma ustaloną markę w europejskim futbolu. Także bilans bezpośrednich, 18 dotąd rozegranych meczów, jest niekorzystny dla naszych piłkarzy. Siedem wygranych przez Polaków meczów, trzy remisy i osiem porażek (bramki: 32—38), świadczy o tym, że Skandynawowie prezentują solidny futbol.

Ze Szwedami, gospodarzami czy między państwowym. Polacy przyszlorzonych mistrzostw Europy wygrali 2:1, a co warto podkreślić — właśnie w tym spotkaniu taktyki w 1922 r. Reprezentacja zdobyła pierwszą bramkę (poprzez Polski wystąpiła w Sztokholmie, dnia dwa mecze przegrali, z Wę w swym trzecim w historii me-

rem historycznego gola był Józef Klotz (druga bramkę strzelił Józef Garbiel). Później różnie było.

W hotelu w Kamiennym Potoku zebrać się powinni do wtorku następujący wybrańcy: Andrzej Strejla: Jarosław Bako (Bestia Stambuł), Kazimierz Sidorczuk (Lech Poznań), Tomasz Waldoch (Górnik Zabrze), Jacek Gro mbocki (Górnik Zabrze), Dariusz Kubiicki (Legia Warszawa), Grzegorz Mielcarski (Olimpia Poznań), Andrzej Lesiak (GKS Katowice), Piotr Czachowski (Zagłębie Lubin), Dariusz Skrzypczak (Lech Poznań), Wojciech Kowalczyk (Galia Stambuł), Janusz Nawrocki (VFB Moedingen), Tomasz Cebula (LKS), Roman Kosecki (Galatasaray Stambuł), Marek Rzepka (Lech Poznań), Dariusz Wdowczyk (Celtic Glasgow).

Sławomir Dudek: Nie miałem nic do stracenia

W toruńskim finale indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu swój życiowy sukces osiągnął Sławomir Dudek z KS Morawski Zielona Góra, zajmując trzecie miejsce. W dotychczasowej karierze „Dudek” był wśród juniorów, będąc m.in. dwukrotnie finalistą IMS do lat 21. Gdy jednak osiągnął wiek seniora sukcesów jak na „lekarstwo”.

Co było powodem twojej słabszej postawy szczególnie w meczach ligowych?

— Nie mogę się pozbierać po kon tuzji, której doznałem w 1989 roku. Ubiegły sezon miałem nieudany i także pierwszą połowę tegorocznego. Przede wszystkim przegrany starty, a jak wiadomo dobry start, to przynajmniej połowa sukcesu.

W Toruniu podczas finału IMP imponowałaś jednak startami, wygryając z rywalami, którzy przed zawodami stawiali byciżnie wyżej.

— Tegoroczny finał był dla mnie szansą. Chciałem się pokazać, bo

przecież w lidze wyraźnie mi nie szło. Wiedziałem, że nie mam nic do stracenia i zakładałem miejsce w czolowej ósemce.

— Startowałeś na włoskim motocyklu GM.

— Rozpocząłem zawody na GM, lecz po wypadku w pierwszym wyścigu, do powrotu wyjechałem na jawie. Ponownie przysiadłem na GM w następnych czterech startach.

— Wypadek w pierwszym wyścigu nie zdeprymował cię?

— Wszystko „puściło” po zawodach. Mam mocno poobijane udo, kolano i lewą rękę i wiele sinia-

ków. Próbowałem ominąć Jana Krzystyniaka, a na mnie wpadł Eugeniusz Skupień.

— W 7 wyścigu także mogło dojść do kraksy.

— Jak po starcie Tomasz Gollat zaatakował mnie ostro, a następnie bezpartonowo wszedł w Roberta Kuzdała i „wypuścił” z jego kasku kilka sprzych. Nie na tym polegała rywalizacja na torze i każdy przejaw takiej postawy powinien być karany.

— Miałeś szansę zdobyć tytuł wicemistrza Polski. Nie popisał się jednak w 19 wyścigu.

W moim ostatnim regulaminowym wyścigu uświadomiłem sobie, że mogę zająć drugie miejsce w MP. Byłem zbyt pewny siebie i pomyliłem straciłem trzy punkty. Dodatkowym wyścigu o tytuł wicemistrza kraju wylosowałem gościmy tor, a następnie przegrałem start i było „po herbacie”.

— Jaką otrzymałeś nagrodę za zdobycie trzeciego miejsca?

— Odbiorę nagrodę regulaminową z PZM, a za punkty placuję 100 tysięcy złotych.

Dziękuję za rozmowę: MAREK STANISZEWSKI

Tomasz Krzeszewski jednak w Lumelu

Niemal w ostatniej chwili przed upływem terminu zmiany barw klubowych przed sezonem ligowym, sfinalizowany został transfer ułaniewanogo pingpongisty Włodzisława Łódź, Tomasz Krzeszewski do I-ligowego Lumelu Zielona Góra. Udziałowcy 17-latek z Łodzi jest aktualnym wicemistrzem Polski juniorów i reprezentował nasz kraj na ostatnich mistrzostwach Europy w Barcelonie.

O pomyślnym załatwieniu sprawy zdecydowała przede wszystkim zdecydowana postawa samego zawodnika. Jego macierzysty klub za dał za roczną zgodę na występy w dronkowskim klubie wygórowaną

(?) kwotę 50 mln zł. Taką sumę oferowali zresztą bez dyskusji działacze Baildonu Katowice. T. Krzeszewski, odrzucając propozycję, dał za roczną zgodę na występy w lidze u boku swoich kolegów z

Ośrodka Szkolenia Olimpijskiego w Gdańsku Lucjana Błaszczyka i (w Gdańsku) Tomasza Redzińskiego. W końcu zdecydował się nawet na roczną reńcję. Kierownictwo Włodzisława Łódź, zainstalował sytuację pozostawiając go na rękę, obniżając kwotę za wyłączenie o połowę rozkładając go na raty. Takie rozwiązanie było już do przyjęcia przez Lumel, który zapłacił za niego kwotę z części ekwiwalentu za finalizowany transfer Mirosława Kłosa z szwedzkiego klubu KIFUM J-nköping.

Rozgrywki I-ligi tenisa stołowego już za niespełna dwa tygodnie w pierwszym meczu nowego cyklu lumelowy na własnym terenie przegrał 1:2 z wrocławskimi nieżyłymi zespółem beniaminka — Bron Radom.